

6. 4
Przebieg wyłączenia dla potrzeb Teatru Ludowego
w Nowej Hucie.

"REPORTAŻ O PROMETEUSZU"
/ tytuł roboczy /

Scenariusz teatralny według filmu
M. Ronna i D. Chrabrowskiego
p.t. "Dziewięć dni jednego rola"

ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ HUCIE

Nr poz. 49

5

O S O B Y :

Dymitrij Aleksiewicz Gusiow / Mitia / — Hrydysowicz

Ilia Kulikow — Pykhot

Profesor Sincow Kolas

Profesor Pakrowski Buziush

Lola — Jun

Mikołaj Iwanowicz — fizyk racjonalista Harosiewicz

Walery Iwanowicz — fizyk optymisty Wicowich

Tatiana Abramowna — Lekarka — Raskowskine

Paweł Demianowicz Butow — Dyrektor Instytutu Fizyki Jądrowej.

Klucenich

Jaszin — Matyris

Dobrolubow — Lekarski

Michał Prokopowicz / Mowca / Kirsut pracownicy laboratorium

Usiachow — Gintler

Taneczka — Uscubto

Pani — Crupnykowna

Stary — ojciec Gusiowa Stanis

Niurka — młodsza córka starego Gdowka

Wiera — starsza córka starego Hones

Wasia — mąż Wierę Knytrich

Nikita — narzeczony Niurki Bedunow

Wnuczka — dzieci Wierę

Wnuk

Szef sali restauracyjnej Sagan

Kelner Jarow

Laboranci, Kelnerzy.

Akcja odbywa się głównie w laboratorium doświadczalnym Instytutu Fizyki Jądrowej daleko za Nowosybirskiem.

CEESC PIERWSZA

SPADKOBIERCA

Obraz pierwszy

Laboratorium

Alarm rozpoczyna się w ciemności. Pulsujący napis
"Niebezpieczeństwo." Pełne światło. Na scenie
grupa pracowników Instytutu Fizyki Jądrowej, prof.
Sincow i dyrektor Paweł Demianowicz Butow.

SINCOW: "Co ja narobiłem! Co ja narobiłem! Nie pytaj co
narobiłem. Na co czekasz? Uściśnij mnie !

~~Butow nie...~~

BUTOW: / odsuwa się / Sincow ty diable, pytam cię jak
człowieka: co ty narobiłeś ?

SINCOW: Nie chcesz, to nie!

BUTOW: Powiedz-że wreszcie ... Stałeś przy kanałach, tak ?

SINCOW: Pawle Demianowiczu, sukces! Osiągnięcie ! Odmuśli-
śmy całkowicie zjonizowane plazmę ! Rozumiesz ?
Droga do opanowania reakcji termojądrowej otwarta !
Oto co narobiłem.

BUTOW: W tej chwili nie jest to ważne...

SINCOW: / do pracowników / Słuchajcie ludzie radzieccy
co mówi wasz dyrektor. To nie jest ważne ! Pięć lat
czekałem na ten dzień, na tę godzinę, na ten krzyk.
Oczekiwałem go każdej chwili i wreszcie nadszedł,
a Paweł Demianowicz Butow, dyrektor Centralnego
Instytutu pryncypialnie stwierdza, że ...

BUTOW: Sincow ! Proszę cię ...

SINCOW: Zapewniam cię , Pawle że w takich wypadkach

muzyka 30 sekund
światło dać
kurtyka - 50 sekund
ko

Jedyną rzeczą godną dyrektora poważnej placówki
jest zatańczyć ... zatańczyć, no dajmy na to -
kozaka !

BUTOW: / do pracowników / Kto mi w końcu powie prawdę ?
No, mówcie ! Co tam było ?

SINCOW: Było, było, było, było. Urządzenia wysiadły,
reaktor po przeciążeniu, ale jest zjonizowana plazma !
/ Sincow /szkarnie / Zwycięzców się nie sędzi,
Pawle. Trzeba przyspieszyć budowę nowych urządzeń
i zabrać się do roboty, Szybko, Pawle, Szybko...
/ Butow i jeden z pracowników podtrzymują Sincowa /

BUTOW: Szybko po lekarza !
/ ktoś biegnie po lekarza /

SINCOW: Tańcz Tańieczka, dziś święto na naszej ulicy ...

BUTOW: / do pracownika / Czy on stał przy kamałach ?

nieczweln PRACOWNIK: Zdaje się ...

BUTOW: Zdaje się, czy stał ?

PRACOWNIK: Nie wiem
/ wchodzi lekarka /

LEKARKA: Sincow ? Sincow i kto jeszcze ?
/ wchodzi Gusiew. Zatrzymuje się. Wszyscy patrzą
na niego /

LEKARKA: Gusiew, co on zrobił ?

GUSIEW: Zabił siebie.

LEKARKA: A pan ? światło gaśnie Kurtyna - muzyka
/ Gusiew nie odpowiada. Światło gaśnie /

Cxg'e I obrax II pokoj Loli

Lola

Kulikov

Komapha, Wumpa.

~~Wumpa~~

Koe

potier

Telefon

otonec

pihne

ishythe

Obraz drugi

Pokój Loli

W nocy nad ranem w pokoju Loli. Lola w łóżku.
Kulikow porozbierany. Nie mieszka z Lolą.

LOLA: " Co mam powiedzieć, co mam powiedzieć."
Ciagle to samo. Chciałabym, żebyś sam decydował
o pewnych sprawach. Dlaczego stało się ja mam myśleć ?
Powinieneś - jak prawdziwy mężczyzna pojechać do
niego i o wszystkim porozmawiać. Iluszeńka,
a może poza tym ty nie jesteś mężczyzną ?

KULIKOW: Pytasz poważnie ?

LOLA: " Rozpusta świata chłodem swoim
Nie ściera jeszcze uczuć w niego
Ciepłem czułości duszę polk
I wierzył przyjaciółom swym. "
/ pocałunek / Nie, nie ! Czasami tylko mam
wątpliwości.

KULIKOW: Dobrze. Załatwię to jak mężczyzna. / wykryca
numer telefonu / Informacja ? Powiedziecie mi, o
której godzinie odlataje samolot do Nowosybirska ?
Pięta trzydziści rano.
Dziękuję. / odkłada słuchawkę / Załatwione.
Za dwie godziny lece.
Pozurtniałeś ?

LOLA: Bo mi jest głupio, głupio, głupio.

KULIKOW: Dlaczego, Loleczka ?

LOLA: Wygląda to tak, jakbym muszała cię do załatwienia
z Gusiewem tego, że odezłam od niego i jestem
z tobą.

- KULIKOW: Do niczego mnie nie zmuszasz.
- IOLA: Przeraża mnie twój brak inicjatywy. Ty niczego nie rozumiesz.
- Przedem wszystkim mnie.
- KULIKOW: Rzecz meska, rzecz ludzka. Postanowiłem, że natychmiast jadę do Gusiewa.
- Napisz mi list od siebie i wyjaśnij wszystko.
- IOLA: Nie wracajmy już do tych spraw.
- KULIKOW: Nie będziemy wracać. Już dobrze. Dobrze?
- IOLA: Dobrze. / całują się /
- KULIKOW: Dobrze?
- IOLA: Dobrze ...
- KULIKOW: Loleczka, to się znakomicie składa ...
- IOLA: Z czym?
- KULIKOW: Z podróżą. Butow zapowiadał, że w tych dniach Sincow przeprowadza ostatnią serię prób.
- Są w przededniu sukcesu.
- Jeżeli uzyskał plazmę złoży mi gratulację na miejscu i osobiście wejdę w blask sławy...
- Tak muszę tam jechać...
- IOLA: Sincow się nawet nie spodziewa jaki go spotka zaszczyt! ...
- Sądziysz, że on cię wogóle zauważy?
- KULIKOW: Zauważy, zauważy. Taki exponowany naukowiec jak Sincow jest bardziej uczulony na zewnętrzne objawy uznania, podziwu, na składane mu hołdy niż początkujący laborant.
- Żąda pochlebstw rośnie wprost proporcjonalnie

do wielkości

LOLA: Podejrzewam, że Sincow nie pracuje z myślą o twoich pochlebstwach.

KULIKOW: Dla ludzkości ?

LOLA: Nie lubisz tego ale Gusiew mówi, że to prawda.
Dla ludzkości. W wypadku Sincowa napewno prawda !

KULIKOW: I robi to całkowicie bezinteresownie.
Nie oczekuje oklasków ze strony wziętej ludzkości.
Tak ?

LOLA: Ma prawo oczekiwać i nie widzę w tym nic złego.

KULIKOW: Nie lubię oklasków. Za często się zdarzało, że oklaskiwani przez "ludzkosc" byli potem przez nią gilotynowani. Okrzyki na cześć triumfatorów są diable podobne do okrzyków towarzyszących przy wstępowaniu na szafot. Lubię ciszę...

O, tak jak teraz... 
/ chwila ciszy. Słychać "kuranty" z Kremla /

LOLA: A ty, Iliusza, po co pracujesz ?

KULIKOW: Dla gimnastyki mózgu. Rozumiesz, Loleczka, przyzwyczaiłem się od wczesnej młodości do gimnastyki i teraz muszę ją uprawiać.
To jest jak nałóg. Ot tak !
Nauka jest mąim nałogiem.

LOLA: Śmiejąc się. Przerażasz mnie.

KULIKOW: Może to jest forma ochrony a może obawa przed popełnieniem błędu.

LOLA: Mam jeszcze jedną hipotezę - po prostu - tchórzostwo.
Nigdy tak nie pomyślałeś ?

KULIKOW: Pomyślałem.

LOLA: No , i ...

KULIKOW: Tego dnia, w którym doszedłem do wniosku, że jestem tchórzem i powiedziałem to sobie wyraźnie " Ilia, jesteś tchórz ", tego dnia prasa doniosła o nadzwyczajnej wprost celności naszych rakiet dalekiego zasięgu. Zrozumiałem, że moje tchórzostwo nie jest czymś godnym pogardy, ale wynika z bólu , z niemożliwości pogodzenia się na naturę ludzką. Lolu, jeżeli porządek na świecie, nasza wolność i miłość zależno są od precyzji działania mechanizmów rakietowych, to człowiek jest przerażający i nie chce być przez ludzkość okłaskiwany.

LOLA: Ilia, Iliuszenka, co się z tobą dzieje ?
O czym ty myślisz ?

KULIKOW: Najczęściej o nas. Ale, widzisz, nie da się myśleć o nas ^{nie}myśląc o wielu innych sprawach blisko nas i dalej, po drugiej stronie naszej planety...

LOLA: Co to ma za znaczenie ?

KULIKOW: Loleczka, nie wydaje ci się czasami dziwno, że po tej stronie planety pięciu sześciu ludzi decyduje o twoim życiu lub śmierci ?
O tym, czy zjesz jutro kolację, czy nie ? Mnieśiąc temu widziałem tych ludzi.

LOLA: Widziałeś ich ?

KULIKOW: Tak. Dość posępni ...

LOLA: Tak myślałam. I każdy z nich głupszy niż my oboje.

KULIKOW: Wielu mądrych, Lolu. Teller i Oppenheimer to

w końcu, ... wybitne umysły ... Diabeł nie jest głupi ...

IOLA: Na szczęście oni o niczym nie decydują, Iliusza ?

KULIKOW: A jednak ! Ich istnienie określa życie twoje i moje. Nasze wspólne.

Obawa, niepokój. Niepokój zakłóca niżość.

IOLA: Ponury chłopak.

KULIKOW: Jesteśmy fizykami, kochanie, i świetnie wiemy, że zwiększając ciśnienie można podgrzać ciecz do wysokiej temperatury.

IOLA: Ale tylko do granicy eksplozji.

KULIKOW: Właśnie ! Temperatura naszej planety zbliża się do wartości krytycznej.

IOLA: Dlaczego mnie straszysz ?

KULIKOW: Atawizm. W epoce kamiennej prawdziwy mężczyzna musiał wzbudzać strach !

IOLA: Jestem zmęczona. Zmęczona, zmęczona...

KULIKOW: Zmęczona ? Czym ? Co cię męczy ?

IOLA: Głównie on. Ty też.

KULIKOW: On ?

IOLA: Gusiów. I ty.

KULIKOW: Aha ...

IOLA: Jak będziesz u niego, powiedz, że jestem zmęczona.

KULIKOW: Rozumiem. Powiem mu, że jesteśmy razem, że się pobierzemy i że jesteś zmęczona.

Iolu, chcę cię o coś zapytać.

IOLA: Pytaj.

- KULIKOW: Powiedz mi , co było między tobą a Gusiowem ?
- LOLA: Wszystko.
- KULIKOW: Tylko tyle ?
- LOLA: Nie dopytuj się. Nie bądź głupcem.
- KULIKOW: No, tak ... Ale właściwie dlaczego jesteś znęcana ?
- LOLA: Bo to się ciągnie już sześć lat. Bo był w tym czasie u mnie nie więcej jak pięć razy. Hotel " Ukraina " , hotel " Turysta " , hotel " Stolica " , pokój koleżanki, która poszła do kina ... Potem wyjeżdżał, znikał, nie było go.
- KULIKOW: Kocha cię ?
- LOLA: Kocha - nie kocha. Jakże to ma znaczenie ...
- KULIKOW: Oczywiście...
- LOLA: Ilia, ty nie pojedziesz. Pojadę sama. Nie, nie ! Muszę to powiedzieć sama. Wszystko, co trzeba powiedzieć.
- KULIKOW: Nie rób ze mnie dumia.
- LOLA: Niczego nie rozumiesz... / płacze /
- KULIKOW: Uspokój się, Loleczka. To nie ma sensu. Polecę sam. Tak będzie lepiej.
- LOLA: Dlaczego ?
- KULIKOW: Boję się o ciebie.
- LOLA: Och, Iliu, Iliu. Chciałam to od ciebie usłyszeć. Dlaczego nie mówisz mi tego codziennie, co godzinę. Powtórz jeszcze
- KULIKOW: Boję się o ciebie. Nie płacz już...
- LOLA: Popłaczę sobie trochę i przestane ... Widzisz, Iliu, to jest tak :

V

Pytałeś, czy go kocham. Nie, nie kocham.

Za często odprowadzałam go na lotnisko a zbyt rzadko przychodziłam, żeby go powitać.

Każde następne spotkanie to więcej emocji, mniej uczucia. Zawsze tylko jego sprawy ...

Próby, reaktory, Sincow...

Przyjeżdża wtedy, kiedy im się coś nie uda, zakamupy, rozstargniony. Milczał.

Wiedziałam, że myślanie ucieka gdzieś daleko, za Nowosybirsk.

" Jak się czujesz Iolu ?" " Dobrze, Mitia."

" Jak się czujesz, Mitia ?" " Przynieś mi od was z biblioteki Komarowskiego " Konstrukcje reaktorów jądrowych." Zapomniałam zabrać."

" Dobrze, Mitia, przyniosę." Nim zdążyłam przynieść już wyjechał. " Dowiódzenia." Dowiódzenia."

" Kiedy przyjeżdżasz?" " Nie wiem, ale pisz do mnie."

I ani słowa więcej...

Przepraszam cię, Ilia. Już nie... Już dobrze...

Nie, nie kocham go...

Telefon

/ dzwoni telefon. Odbiera Ilia./

KULIKOW: Tak, słucham. Dobrze, już piszę. / do Loli /
Papier, ołówki. Pisz ...

LOLA: Co się stało ?

KULIKOW: Telegram. Pisz... / Ilia powtarza tekst telegramu.
Lola pisze/

Nadany Nowosybirsk.. Tak, słucham..." GUBIOW
ULEKŁE WYPADKOWI JEST W SZPITALU"... Hallo.
Jak ? Powtórzcie ! Tak ... " W SZPITALU " ...
" ŻYCIU NIE ZAGRAŻA NIEBEZPIECZENSTWO PODPISANO
DYREKTOR INSTYTUTU BUROW." Koniec. No, tak ...

światło
Kurtylna - muzyka

Obraz trzeci

Klinika

W gabinecie lekarskim Instytutu rozmowa między prof. Sincowem a Gusiowem. Obecna jest lekarka Tatiana Abramowna.

SINCOW: Ciągłe tylko pytaacie, co myśmy narobili. Otrzymaliśmy zjonizowaną plazmę ! Ukończyłem życie mojego życia. Oznacza to, Tatiano Abramowno, że droga do opanowania reakcji termojądrowej została ~~zakończona~~ otwarta. / do Gusiowa / Gusiow, niczego nie rozumieją ...

LEKARKA: Bardzo was proszę, profesorze, połóżcie się.

SINCOW: Położyć się ? Dobrze. / nie kładzie się / Spróbuję to pani wytłumaczyć. Wie pani co to jest reakcja termojądrowa. Otóż ustalono, że synteza lekkich jąder powinna prowadzić do wydzielania się znacznych ilości energii. Aby taką syntezę przeprowadzić należy otrzymać plazmę. Uzyskanie nie podtrzymywanej z zewnątrz reakcji syntezy w plazmie wymaga jednak spełnienia warunków, które przypominają warunki krytyczności reaktora rozsiewieniowego. Spełnienie ich jest bardzo trudne. Niech pani doktor sobie wyobrazi, że na przykład dla mieszaniny deuteru i trytu minimalna temperatura w warunkach ziemskich wynosi pięćdziesiąt milionów stopni Celsjusza, a dla samego deuteru czterysta milionów..

LEKARKA: Proszę się położyć.

ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ Hucie

Masza

- SINCOW: Położyć się... Hm... Mitia, ona nie rozumie.
Ona po prostu niczego nie rozumie. Postaraj się
jej to wytłumaczyć. Ja nie będę miał na to czasu.
/ Lekarka chce interweniować/ Nie, nie.
Niech się pani nie gniewa. On to zna równie dobrze,
a u mnie naprawdę krucha z czasem...
Tatiano Abramowna... Dajcie kawałek papieru.
Musimy sobie coś popisać. / spostrzega zapiski
lekarki / Gusiew nie stał przy kawałkach.
Nie tu lecz tu. To jest zasadnicza różnica bo tu
nie było neutronów, więc nie było porażenia.
Proszę to poprawić. / do Gusiewa /
No, Mitia, dalej. Musimy dokładnie ustalić,
co robić dalej ...
Gdzie mój ożówek ?
- GUSIEW: Teraz nie czas...
- SINCOW: Co ty mówisz : " nie czas " ! Równie dobry jak
każdy inny. A może lepszy, bo zagęszczony...
Tak... Jestem w dobrej formie. Tylko gdzie ten
ożówek...
- LEKARKA: Proszę was jeszcze raz, połóżcie się.
- SINCOW: Tak, położyć się ... Dobrze ... Widzicie, już
śledzę. Jeszcze ożówek...
Proszę, Tatiano Abramowna... / lekarza wychodzi. ~~znale~~
Sincow do Gusiewa wyjmując ożówek / Postęp ...
Ze mną już koniec. Osiemset rentgenów to, jak na
człowieka, wystarczająco, żeby nie mieć szans.

31

U ciebie nie doliczą się więcej jak dwieście.
Musisz się leczyć, ale masz do uruchomienia
nowych urządzeń trochę czasu. Wykorzystaj go...
Może będziesz miał więcej szczęścia...
Wierzę w ciebie Mitia. Uważaj na siebie...
Równie dobrze może ci być potrzebny rok, jak i
pięć lat ... Godzina sukcesu jest zawsze
zaskoczeniem. Przychodzisz w starym garniturze...
Tak, zawsze wtedy trzeba wystąpić w codziennym
stroju ... Uważaj, synu *Mit'ia*

/ wchodzi lekarka . Sincow pokazuje ołówek /
No, popatrzcie, znalazłem. Przepraszam.
To nie tylko świetny ołówek, ~~masz~~ ale szczęśliwy
ołówek. Zapisalem nim wszystkie moje szczęśliwe
pomysły ... A musisz wiedzieć, Gusiew, że dobre
pomysły rzadko przychodzą do głowy.
Einstein miał rację. Czy ty wiesz, że nie naliczyłbym
nawet trzech dni uwiecznionych dobrymi pomysłami.
Zabieraj się do pracy, Mitia...

/ za kulisami głos żony Sincowa Maszy./

MASZA: / za kulisami / Puście mnie do niego...

/ Lekarka wychodzi /

SINCOW: / za wychodzącą lekarką / To moja żona, Tatiana
Abramowna. Proszę jej powiedzieć, że otrzymaliśmy
plazmę i że skończyłem pracę...
I nie wpuszczajcie tu kobiet !

/ Lekarka wychodzi /

SINCOW:

Patrz tutaj, Gusiew. Patrz tutaj. Nie zwracaj na to uwagi ... Gotowa tu zrobić skandal.

Kochałem ją przez całą lepszą część mojego życia, ale teraz nie ma czasu na miłość... Patrz tutaj.

Mitja, po pierwsze : przyspieszyć budowę nowych urządzeń. Przekazuję ci wszystkie moje protokoły z prób. Powiedziałem o tym Butowowi.

Wiesz wszystko, masz wszystkie parametry...

Musisz jeszcze uzyskać ostateczne potwierdzenie moich wyników, ale to już sprawa prosta.

Nareszcie prosta ... Popatrz, jakie to niedorzeczne: mówię " prosta " o sprawie, która zabrała mi kilkanaście lat życia i kończę życie wtedy, kiedy mówię " p r o s t a "

No, ale w końcu nie jest źle. Nie wszystkim się tak udawako... Niech przyspieszą budowę.

Teraz musisz iść do szpitala, bo tak trzeba, Gusiew.

Nie protestuj. Byłoby dobrze, gdybyś próby mógł zacząć zaraz po wyjściu. To jasne, tak ...

Mówmy po prostu, Mitia... Płacz zostawmy płaczkom...

Mówmy sobie prawdę, nawet jeżeli jest taka, jaka jest... Tak trzeba, następco tronu... Poza tym dla dobra dynastii, pomyśl o swoich następach.

I to szybko... Bez względu na to, czy uda ci się uniknąć mojego losu, czy nie - pomyśl o swoich następach.

Może Tereszczenko... Zdolny, dobry fizyk ale bez fantazji... Wolałbym tego twojego przyjaciela Kulikowa. Spróbuj go ściągnąć z Moskwy. Łatwo się porozumiecie ... Teoretyk, ale zdolny i ma otwartą głowę.

To ważne, Gusiew. To jest bardzo ważne. Myśleć szeroko - nie dać się wtłoczyć w ciasne ramy, w schemat... Tyle ci miałem do powiedzenia i wszystko wywietrzyło... Zupełnie jak na dworcu kolejowym No, ale daj ci zielone światło. Dobrej drogi, Gusiew... Pusto tu... Gdzie lekarz, gdzie dyrektor... Moje życie się kończy a dyrektora nie ma. / Gusiew chce wyjść / Nie trzeba. Zostań. Tym razem poradzę sobie bez niego. Przyjdzie i stanie tu bez-radny. Nigdy nie lubiłem jego bezradności, bo oznaczała zawsze opóźnienie mojej pracy... Teraz mogę mi oszczędzić tego uczucia. Pierwszy raz. Do czorta ! Hm... dziwna śmierć, Nic nie widać, nic nie słychać, żadnych specjalnych objawów... Wszystko zdrowe. Ręce, nogi, pierś, głowa. Wszystko. E, głupio... Wiesz co, Mitia ? Rzuć to wszystko w diabły ! Ożeń się z jakąś dziewczyną i rzuć to wszystko... Albo lepiej ... Czy ja wiem... Nie zmarnuj tego, co ci zostawiam... To coś warte... Moje życie... / schodzi z łóżka / Nie mogą leżeć... / Gusiew chce mi pomóc / Nie, nie. Zostaw, Gusiew.

/ usiłuje iść. Jest osłabiony. Gusiew jest przy nim/
Głupio... Serce... Moje serce... Kolory ...
Pomóż mi usiąść ... Tak... Nie wołaj nikogo...
Wszystko wiesz ... Teraz tylko my dwaj...
Uważaj na siebie... Masza, gdzie jest Masza...
Zwołaj Maszę... / Sincow upada / ~~masza~~ (M)

Światło

Kurłyna

Листъ I образа II

Полковникъ

Гутнев

р. 1871.

во. прощенью

2. Клоути з прощенью.

(Забыли прощенью)

Obraz czwarty

Klatki z psami

Na proscenium klatki z psami. Ożywiony, w dobrej formie
Dżek i drugi, Gwiazdeczka, leżący bez ruchu. Przy klatkach
Gusiew i profesor Pokrowski.

POKROWSKI: Bardzo się pan spieszy, Gusiew.

GUSIEW: Praca nie czeka.

POKROWSKI: A siebie wkalkulował pan w swoje obliczenia.

GUSIEW: Tak.

POKROWSKI: Dwa miesiące pobytu u nas to za mało.

GUSIEW: U nas pracują szybko.. Szybciej niż pan leczy.
Urządzenia zmontowane. Trzeba zacząć.

POKROWSKI: Bez pana nie mogą ?

GUSIEW: Mogą. Ale szkoby to o wiele za wolno.

POKROWSKI: Niech pan pamięta, że nie usunięto z pana orga-
nizmu wszystkich skutków napromieniania.

GUSIEW: Przyrzeknę panu, że będę regularnie chodził na
transfuzję.

POKROWSKI: Szkoda, że nie może mi pan przyrzec nic więcej.

GUSIEW: Co ?

POKROWSKI: Każda następna dawka sumuje się z poprzednimi.
Cyfry pan zna. Choruje się tylko do trzystu
rentgenów. Potem się umiera.

GUSIEW: Nie zawsze.

POKROWSKI: Na ogół.

GUSIEW: Więc co mam przyrzec ?

POKROWSKI: Niech mi pan powie, Gusiew, tak między nami, ile
pan złapał rentgenów ? Tak wszystkiego razem.

1) Pan pracuje już kilkanaście lat w atomistyce...

GUSIEW: Dwieście. Tak zapisano w historii choroby.

POKROWSKI: A przedtem nigdy ?

GUSIEW: Nie.

POKROWSKI: Kłamie pan.

GUSIEW: Dlaczego miałbym kłamać ?

POKROWSKI: Właśnie. Nierozumiem dlaczego pan kłamie. Niestety nie mogę pana złapać za rękę...

GUSIEW: Po co ma mnie pan złapać za rękę ...

POKROWSKI: Bo jest pan nieodpowiedzialny jak dziecko.

GUSIEW: Nie mogę sobie pozwolić na luksus nieodpowiedzialności, profesorze. Straciłem prawo do nieodpowiedzialności właśnie te kilkanaście lat temu.

POKROWSKI: Na froncie ?

GUSIEW: Na froncie. Ale już po zakończeniu wojny. To co zrobiłem wtedy zmusza mnie teraz do podwójnej, potrójnej odpowiedzialności. Dlatego chcę wrócić do moich aparatów.

POKROWSKI: No cóż, nie wiem o mogących mnie interesować szczegółach tych dawnych spraw...

GUSIEW: Dla uproszczenia naszej dyskusji przyjmijmy, że nie było żadnych dawnych spraw.

POKROWSKI: Mam podejrzenia, Gusiew.

GUSIEW: Niech pan nie wierzy podejrzeniom. Nie te czasy, profesorze.

POKROWSKI: Dobrze. Podpiszę panu zezwolenie na pracę.

Ale przedtem chcę panu coś pokazać. Dać panu namacalny niemal przykład. Chciałbym, żeby go pan zapamiętał. W pańskiej sytuacji warto a nawet trzeba. Niech pan spojrzy. Ten pies nazywa się

Dżek, a to Gwiazdeczka.

GUSIEW: Gwiazdeczka umiera.

POKROWSKI: Poprostu zdycha. Oba mają chorobę popromienną.
Dostały po osiemset rentgenów.

GUSIEW: Dżek jest mimo to całkiem normalny.

POKROWSKI: Sprawa Dżeka nas nie interesuje w tej chwili.
Przeszczepiono mu śledzionę i szpik kostny ze zdrowego
psa i wraca do zdrowia. Chcę pana zainteresować
Gwiazdeczką. Sprawdzamy na niej wyniki napromienio-
wania. Wiadomo, że bez operacji zdechnie.

GUSIEW: Tak. Ale Dżek będzie żył.

POKROWSKI: Będzie. Dla pana ważna jest wyłącznie Gwiazdeczka.

GUSIEW: Jednak jest jakieś wyjście. Są możliwości...

POKROWSKI: Dla psów. Obecnie operujemy tylko psy i to ze
zmiennym szczęściem. Mogę panu powiedzieć, że
Dżek jest jednym z czterestu "pacjentów" na
których zabieg się udał.

GUSIEW: / do psa / Szczęśliwiec z ciebie, Dżek.

POKROWSKI: Niech się pan nie sugeruje sytuacją Dżeka.
/ wskazuje klatkę z Gwiazdeczką / Tu należy
szukać ewentualnych podobieństw.

GUSIEW: Porównuje mnie pan z psem?

POKROWSKI: W pewnym sensie... A jeżeli, to z Gwiazdeczką...

GUSIEW: Gwiazdeczka... Gwiazdeczka...

POKROWSKI: Może pan jeszcze długo żyć. Długo pracować, ale
pod jednym warunkiem...

GUSIEW: Tak...

POKROWSKI: ... z daleka od tych waszych eksperymentów i neu-
tronów. Dałem panu przykład dla przenyslenia

ostatecznej decyzji. Proszę pamiętać: nie wolno ryzykować i z daleka od neutronów.

GUSIEW: Wie pan, profesorze, żeby się porazić neutronami trzeba je najpierw mieć.

POKROWSKI: A u was ich nie ma ?

GUSIEW: Ani śladu.

POKROWSKI: Nie ma potrzeby szukać, Gusiew.

uwaga!

GUSIEW: Ja nie szukam. Jak dotąd nie mamy neutronów tam gdzie chcielibyśmy je mieć. Zapewniam pana jednak, że kiedy się uda, dowie się o tym cały świat. A pan przede wszystkim.

POKROWSKI: Skoro nie ma neutronów, to nie rozumiem, dlaczego pan się tu znalazł.

GUSIEW: Czysty przypadek. Awaria laboratorium profesora Sincowa.

POKROWSKI: No, tak. Przypadek, awaria... Sukces za cenę przemówienia nad grobem... Sincow osiemset rentgenów, pan dwieście. Powiedzmy, że to wszystko.

GUSIEW: Wszystko.

POKROWSKI: Na co pan liczy, Gusiew?

GUSIEW: Na pana.

POKROWSKI: W takim razie muszę panu rozwinąć złudzenia: jeszcze jedno porażenie i z panem koniec. Może się pan nawet do mnie nie zgłaszać. Proszę o kartę odejścia. / Gusiew podaje mu kartę. Pokrowski podpisuje i oddaje / Proszę. I niech pan pamięta o Gwiazdeczce. To wszystko co mogę panu zaoferować. Dowiedzenia. / Pokrowski wychodzi. Gusiew sam przy klatkach /

GUSIEW: Gwiazdeczko ? Mam o tobie pamiętać. Do widzenia,

Dzięki



Obras pigty restauracia

Tarica	ua podescie
Wolery	2 stoly, 7 knezel
Dobrolubow	pred podestem
Uspniachow	1 stol 3 knesele
Michas	felere
Mikolaj	
Tari	
Kulikow	
Lola	
Tanickio	
Sref	
Kelnerzy	
Gorost	

Obraz piaty.

Restauracja.

Wnętrze restauracji w guście lat czterdziestych - pięćdziesiątych naszego stulecia. Przy najbliższym stoliku siedzą Lola i Kulikow. Dalej uczestnicy przyjęcia weselnego: Jaszin, Grabbe, Mówca - Michaił Prokopowicz, Człowiek w sztywnym garniturze, Tanieczka - panna młoda, Dobrolubow - pan młody, Walery Iwanowicz - fizyk optymistą, Pani, Mikołaj Iwanowicz - fizyk racjonalista. Oprócz nich są obecni: Szeff sali, Kelnerzy, ewentualnie statystyci. Rozmowy w dwóch planach. Goście weselni przychodzą i wychodzą, jakby obok była druga sala.
/ Śmiech i gwar. Wchodzi Mówca. /

WALERY IWANOWICZ: O, Michaił Prokopowicz teraz nam wygłosi mowę. Chyba przeproszę was na pół godziny. Sądzę, że w tym czasie skończy...

DOBROLUBOW: Żadnych przemówień. Tu nie akademizujemy, tu weselo.

USPIACHOW: Popieram, popieram i popieram wnioski. Lepiej bez przemówień.
/ śmiech /

MÓWCA: Chwileczkę. Będzie przemówienie, a raczej toast.
/ do Uspiachowa / Nie obawiajcie się. Nie powiem nic złego. Ale teraz chcę się napić.
/ śmiech i gwar w sąsiedniej sali /

MIKOŁAJ IWANOWICZ: A tam się bawią. Chyba do nich pójdę.

WALERY: Idę z tobą.

PANI: I ja... i ja...

/ wychodzą. Rozmowa w 1 planie /

KULIKOW: I pomyśleć, że można się żenić w taki sposób...

LOLA: Tak samo dobry jak każdy inny.

KULIKOW: Jak na mój gust, to trochę za dużo, za głośno, za hucznie.

"Dziś muzę swoją z moim rautem
Zapoznam. Na tym świetlnym tle
Stepowe wizjki jej i kształty
O tremie przyprowadzają mnie.
Przez tłok wyniosłych dam i fraków,
Wojskowych zuchów, dyplomatów
Przenyka się. Znalazła kąt,
Usiadła i ogląda z tą
Tum gwarny, migot blyskotliwy,
Strojów i rozmów zmienny krag..."
To było z Puszkina.

(1)
/ akcja w drugim planie /

JASZIN: ... Idę dalej, ciemno, mgła, las gęsta i mnóstwo
krzaków. Idę, patrzę, a tu niedźwiedź. Taki, jak
dwóch chłopów jeden na drugim...

TANIECZKA: Łezesz, Jaszin. Przecież mówiłeś, że była noc...

DOBROJUBOW: Ale może świecił księżyc ?

USPIACHOW: Mówił o mgle i ciemnościach.

JASZIN: Ee, wszystko popsujecie. Trzeźwe umysły... Fizyce.
Nawet zabawić was nie można.

DOBROJUBOW: Już dobrze, Jaszin. Włec niedźwiedź, jak dwa
chłopy jeden na drugim. Co dalej ?

Kelner JASZIN: Nie mogę dalej. Tu nie ma atmosfery...

USPIACHOW: Wypijmy za szczęśliwe jutro dzieci młodej pary.

Młodec ~~GRABER~~: To ma być dalekowzroczność ?... Za wnuki, za wnuki

Jaszin ~~GRABER~~: Wypijmy ! gasić

/ pija. Rozmowa w I planie /

KULIKOW: Co się z nim dzieje, u diabła. Czekamy już czter-
dzieści minut.

LOLA: Flirtuje z pielęgniarkami.

KULIKOW: / do Kelnera / Proszę rachunek.

Kelner: Chwileczkę...

LOLA: Chcesz iść ?

KULIKOW: Nie mogę dłużej czekać. Muszę być na konferencji naukowej. Pozarów go i powiedz, że się jeszcze zobaczymy.

LOLA: Nie zobaczycie się.

KULIKOW: Dlaczego ?

LOLA: Odlatujemy o piątej rano.

KULIKOW: No to, w takim razie zostaniemy na jutro.

LOLA: Iluszką...

KULIKOW: Tak...

LOLA: Mam tego dość ! Nigdzie nie pójdziesz.

KELNER: / z rachunkiem / Proszę.

KULIKOW: Jeszcze nie płacz.

LOLA: Mieliśmy porozmawiać w trójkę.

KULIKOW: Dobrze. Porozmawiamy.

(M)

gasie

/ akcja w II planie. Gwar, oklaski /

HOWGA: Towarzysze ! Proszę o chwilę ciszy ! / do wchodzących /
Proszę. Proszę bliżej. / wchodzi Walery, Mikołaj,
Pani / Można ? Tak ? Cicho...Cicho.. Chcę wznieść
toast specjalny ! Posłuchajcie ! To wesele nie jest
zwykłym wydarzeniem tak dla nas jak i dla naszego
miasta, niezaznaczonego jeszcze na mapie. Wznoszę
toast nie tyle za młodą parę, za Dobroliubowa,
ale za pomysł, który zastosował w urządzeniach
laboratorium. Brak czasu, niestety, nie pozwala

mi na dokładne omówienie tej sprawy ale postaram się przedstawić konstrukcję tego pomysłu.
Uchwycić sedno rzeczy.

USPIACHOW: Nie trzeba chwytąć sedna po paru kieliszkach !
/ śmiech /

MOWCA: No, dobrze. Pozwolę więc sobie zatrzymać się tylko na efekcie...

USPIACHOW: Nie, nie trzeba... Nie trzeba zatrzymywać się na efekcie ...

MOWCA: W takim razie może pan sam coś powie. Proszę.

USPIACHOW: Powiem. /wstaje / Zdrowie młodej pary !
/ śmiech /

GŁOSY: Bravo ! Świetnie !

MOWCA: Według mnie to całkiem oryginalny toast ! M *Quis w*

/ rozmowa w pierwszym planie /

KULIKOW: Loleczka, ja jednak muszę koniecznie być na tej konferencji. Zitelman na referat. Chciałbym mu zadać dwa krótkie, uprzejme pytania. Zitelman uniesie brwi. Potem zaczerwieni się, potem zblednie. Potem wszyscy spojrzą po sobie... Referatu nie było, Zitelmana również. Loleczka, nie mogę tego nie zrobić.

LOLA: Boisz się, Ila.

KULIKOW: Czemu mam się bać ? Przecież byłem u niego i zaniosłem twój list.

LOLA: Ale go nie oddałeś.

KULIKOW: Lolu...

LOLA: Wiedziałam, że go nie oddasz i nie oddałeś.

KULIKOW: Właściwie ja też wiedziałam, że nie oddam i nie oddałem. Zostaje.

Kulików

p.k.

IOLA: Już dobrze, Ilia.

KULIKOW: Teraz Zitelman dorania bazę marksistowską. Za chwilę przejdzie do antyczasteczek.

/ wchodzi Gusiew /

GUSIEW: No, jestem. Witaj. Dzieńdobry... Ach wy oboje !

IOLA: Tak.

GUSIEW: A dlaczego oboje i tacy pomurzy ?

IOLA: Czekaamy na ciebie od godziny.

GUSIEW: Przepraszam. Gdybym wiedział, że jest wam smutno przyszedłbym wcześniej rozweselić was.

IOLA: Nie wiedziałeś, że czekaamy razem i dlatego spóźniłeś się, tak ?

GUSIEW: Przepraszam. Zostaniemy tu, czy pójdziemy gdzie indziej ?

KULIKOW: Mam genialny pomysł !

GUSIEW: Genialny pomysł - to rzecz cenna. Szuchamy.

KULIKOW: U was w instytucie jest teraz konferencja naukowa...

IOLA: O, Boże...

GUSIEW: No, no ...

KULIKOW: Zitelman ma referat o antyczasteczkach. Zapiemy taksówkę, pojedziemy tam i gwarantuję znakomitą zabawę.

GUSIEW: Nie, Iliusza. Po pierwsze : nie ma tu taksówek. Ludzie jeżdżą tu własnymi samochodami. Po drugie : żadnych znakomitych zabaw. Po trzecie: jestem bardzo głodny.

KULIKOW: Trudno, zostajemy. Ale przygotuj się na długie czekanie. Kelnerzy są zajęci.

GUSIEW: Poradzimy sobie.

KULIKOW: Niech to diabli ! Czuje się jak w moskiewskiej restauracji.

Obsługują tylko "koledzy", a nie kelnerzy. Żebyście
wiedzieli jak kożo mie skakano w takim zakichanym
Tangerze.

/ Gusiew wstaje, podchodzi do Szefa sali /

GUSIEW: Przepraszam . Pan jest kierownikiem sali ?

SZEF SALI: Tak.

GUSIEW: Przy tym stoliku siedzi gość. O, ten, taki niepo-
zorny. Trzykrotny laureat, członek Akademii Nauk.
Wyjeżdża do Tangeru. Towarzyszy mu ta dama obok.
Trzeba by obsłużyć ich szybko ale nie natrętnie.
Tak, żeby się to nie rzuciło w oczy... Nakrycie
na trzy osoby.

SZEF: W porządku. Dziękuję.

/ przy stoliku /

KULIKOW: Lola, to nie jest miejsce na takie rozmowy.

LOLA: Nie będzie innego miejsca. Iliusza.

/ wraca Gusiew /

GUSIEW: Wszystko będzie w porządku. O czym tak szepczecie ?

/ podchodzi Szef sali z Kelnerami / Isqailo - Bednoneyh
Taron

SZEF: Dobry wieczór .

/ szybka, wyszukana obsługa. Prezentacja gatunków
napoi, niezwykle sprawne manewry kelnerów wokół
stolika i.t.p. / Wychochy zuch stop

GUSIEW: Chcieliście ze mną rozmawiać. Słucham. Co was gnębi?

KULIKOW: Nie takiego, Mitia.

GUSIEW: Dlaczego nie nie mówicie ? Mówcie.

Wolery
Mikotaj
Pani

- 27 -

59

LOLA: Posłuchaj, Mitia...

KULIKOW: PATRZCIE, Zitelmann. Widzicie do czego doszło !
Przyszecież oblać sukces z tymi kretynami. O, nie !
Muszę mi popsuć nastrój !

LOLA: Idiota ! / za Kulikowem / Ilia !...
/ Ilia odchodzi /

GUSIEW: Co Ilia ?

LOLA: Nic... nic...
/ po chwili /

LOLA: Witaj, Gusiew.

GUSIEW: Witaj. ~~He co~~, napijemy się ?

LOLA: Napijemy...

GUSIEW: Twoje zdrowie. / pija / O czym chcieliście rozmawiać ?

LOLA: Jak ci się żyje ?

GUSIEW: Dobrze. Włec - o czym ?

LOLA: Pomyslałeś czasem o mnie ?

GUSIEW: To ważne ?

LOAL: Ważne .

GUSIEW: No, włec o czym to chcieliście mówić ?

LOLA: Zapytałem cię o coś .

GUSIEW: Nie. Nie myślałem.

LOLA: A teraz ?

GUSIEW: Teraz też nie. Wydajesz mi się obca.

LOLA: Jak to ? Gusiew...

GUSIEW: Ciebie to niepokoi ?

LOLA: Przykro mi...

GUSIEW: Nie przejmaj się. Przeżyjesz...

LOLA: Postaram się.... Tak, przeżyję. Naprawdę.... A ty ?

GUSIEW: / miły /

LOLA: Popatrz mi w oczy.

GUSIEW: / miły /

/ Lola bierze rękę Gusiewa /

GUSIEW: Zostaw !  gosie

/ akcja w II planie. Pani, Mikołaj, Walery /

PANI: A ponowie czym się zajmują ? Obaj tym samym ?

WALERY: Obaj tym samym.

MIKOŁAJ: Zagadnieniami kierowanych reakcji łączenia i rozpadu.

PANI: Aha !

WALERY: Rozumie pani ?

PANI: Naturalnie !

WALERY: Pozwoli sobie pani powiedzieć, że pani nie rozumie.

PANI: No, wie pan...

MIKOŁAJ: Czy pani wie, co to jest bomba wodorowa ?

PANI: Wien.

MIKOŁAJ: No, więc chcemy zaprzężyć tę energię do pracy.

PANI: Bombę ?

MIKOŁAJ: Nie całkiem... Jest taki ... deuter. Słyszyna pani o deuterze.

PANI: O kim ?

WALERY: O deuterze.

PANI: Tak ... Oczywiście...

WALERY: No i co to takiego ?

PANI: To jest... Jakby to powiedzieć...

MIKOŁAJ: Po prostu ciężka woda. / Pani nie jest pewna czy z niej nie sadrwiono / Tak, tak, Ta ciężka woda

znajduje się w każdej cieczy.

PANI: Tak ?

WALERY: W tej oranżadzie jest około trzydziestu miligramów deuteru.

PANI: / nie ma ochoty na oranżadę z deuterem /

MIKOŁAJ: Może pani pić. To nie jest trujące. W tej ilości cieczy, którą wypito na tym weselu znajduje się nie mniej niż piętnaście gramów deuteru. Można by mieć z tego energię elektryczną, której starczyłoby na ogrzanie i oświetlenie naszego miasteczka przez dwa tygodnie.

PANI: Winem i oranżadą ?

MIKOŁAJ: Zwykłą wodą : studzienną, rzeczną, morską. Jakikolwiek.

PANI: Boże mój, jakie to proste...

WALERY: Rzeczywiście. Całkiem proste !...

/ akcja w pierwszym planie /

LOLA: A teraz wysłuchaj o mnie ?

GUSIEW: Teraz też nie. Wydajesz mi się obca.

LOLA: Och, Gusiew, Gusiew...

GUSIEW: Czy to ważne ?

LOLA: q Przykro mi...

GUSIEW: Nie przejmaj się. Przeżyjesz...

LOLA: No, tak... Postaram się... A ty ?

GUSIEW: / milezy /

LOLA: Popatrz mi w oczy.

GUSIEW: Rozpłaczysz się .

/ Lola pochyla się nad ręką Gusiewa /

GUSIEW: Zostaw !
/ po chwili /

GUSIEW: Pijmy !
/ wraca Kulikow /

KULIKOW: Pijecie sami! ? To świętowanie.

IOLA: Jak tam twój Zitelman ?

KULIKOW: Wyobraźcie sobie - kłóśka ! Paskudna historia.
Pocieszam go, jak mogłem.
/ Gusiew wstaje /

KULIKOW: Wychodzisz ?

GUSIEW: Zaraz wracam.
/ Gusiew wychodzi /

KULIKOW: Powiedziałaś ?

IOLA: Miałam coś powiedzieć ?

KULIKOW: Jak to - coś ! No to, że jesteście razem.

IOLA: To wszystko ?

KULIKOW: ... i że się pobieramy.

IOLA: Hy ? Nieprzypominam sobie.

KULIKOW: Żarty. Ioleczko miła...

IOLA: Daj spokój, Iliu.
/ wraca Gusiew / Siedzą chwilę w milczeniu /

KULIKOW: ~~Hy~~, więc wracasz ?

GUSIEW: Wracam ?

KULIKOW: Do tych twoich reaktorów.

GUSIEW: Tak.

KULIKOW: No, tak...

GUSIEW: Słucham ...

KULIKOW: Nie, nie. Nie... Słuchaj, Mitia. Mam dla ciebie

konkretną propozycję.

GUSIEW: Tak.

KULIKOW: Pracuj u mnie w Moskwie. Niedługo dostaniemy
dwanaście nowych mieszkań. Blisko Instytutu...

GUSIEW: Po co mi mieszkanie?

KULIKOW: Jak to, po co .

GUSIEW: Nie, Iliusza. Mam tu coś do skończenia. To ^{co} ~~zaczętem~~.
Może kiedyś porozmawiamy na temat mieszkań.
Naprzykład na wakacjach ...

KULIKOW: Musisz kończyć ?

GUSIEW: Muszę .

KULIKOW: Komu jest potrzebne to " muszę " ?

GUSIEW: Uśmiejesz się : ludzkości.

KULIKOW: O...

GUSIEW: Dziwi cię to ?

KULIKOW: Absolutnie nie dziwi mnie termin " ludzkość ".
W naszym wieku po raz pierwszy w historii ten
termin oznacza coś konkretnego. Wspólnota w dobrym
i złym, a przedem wszystkim w złym , w zbrodni -
mówiąc konkretnie - Zączy mieszkańców naszego globu
w " ludzkość ". Rozumiem, Mitia . Ale ludzkość
ma dzisiaj wszystko. Może powinienś zrezygnować
ze swojego " muszę ". Człowiek jest w stanie zni-
szczyć życie na ziemi w ciągu dwudziestu minut.
Więc po co " musieć " ?

GUSIEW: Nie żartuj. Dobrze wiesz nad czym pracuję i że moja
praca nie ma nic wspólnego z wojną.

KULIKOW: Mitia, przyjacielu,... W dzisiejszych czasach nie

goście
Rebuterky

można wielkich odkryć zamknąć w wydzielonym obszarze geograficznym. Wynalazki stają się własnością świata.

GUSIEW: No i co z tego ?

KULIKOW: Dreszę : nauka stworzyła wielką chemię. Niemcy zrobili gazy trujące. Skonstruowano silnik spalinowy. Anglicy zbudowali czołgi. Odkryto reakcję łańcuchową. Amerykanie rzucili bombę atomową na Hiroshimę. Hasło " NO more Hiroshima " zabrzmiało już po godzinie nie " zero ". Jak zwykle. Nie ci to nie mówi ?

GUSIEW: Zgoda. Założmy na chwilę, że wojny nie będzie.

KULIKOW: Tak.

GUSIEW: L u d z k o ś c i potrzebna jest energia .
Energia to wszystko: światło, ciepło, transport, dostatek i - w końcu - komunizm. I dlatego - Iliusza, przyjacielu - bardzo mi zależy, żeby ujarzmić tę energię.

KULIKOW: To piękne ale obawiam się, że ludzkość nie zdąży skorzystać z twoich dobrodziejstw.

GUSIEW: Pesymista.

KULIKOW: " Pośród ciemnego znalazłem się lasu..." To z Dantego
lgasiel

/ akcja w II planie /

WALERY: Będzie przemówienie ! Krótkie i zasadnicze.
Proszę bliżej ! Przyjaciele !...

główny CZŁOWIEK: Walery Iwanowicz, proszę...

WALERY: Proszę o ciszę ! Przyjaciele ! Pozwolę sobie zająć waszą uwagę przez kilka minut. Oto przed nami typowy młody uczoney, prosty radziecki człowiek...

MIKOŁAJ: ... ze swoją prostą , radziecką dziwozyną !

WALERY: Szuszenie. Zagadnienia, nad którymi pracuje nasz drogi nowożeniec to nie tylko gigantyczne perspektywy energetyki...

CZŁOWIEK: / usiłuje protestować /

WALERY: Proszę was , nie demerwujcie się . Jedźcie sałatkę. Ja nie takiego nie powiem. / przemawia /
Te problemy wybiegają daleko poza ramy przemysłowe, czy ekonomiczne...

CZŁOWIEK: / ponownie chce interweniować /

WALERY: No, proszę, jedźcie ! / przemówienie / To, nad czym pracuje nasz nowożeniec przybliża nas do urzeczywistnienia odwiecznych marzeń ludzkości ! / do Człowieka /
No, widzicie, wszystko dobrze ! / przemówienie /
I jest możliwe, że jeszcze w naszych czasach człowiek polecą w przestrzeń kosmiczną poza system słoneczny...

MIKOŁAJ: Przepraszam. Ale po co mamy lecieć poza system słoneczny ? Nie wystarczy najbliższe sąsiedztwo naszej planety ? Galaktyka ? Po co ?

WALERY: Nie rozumiesz po co człowiekowi galaktyka ?

MIKOŁAJ: Nie rozumiem.

WALERY: Nie rozumiesz ?

DOBRODUBOW: Ja też nie rozumiem .

WALERY: Według mnie, towarzysze, to są ciasne poglądy. Oświadczam, że na znak protestu nie będę pił wina.

CZŁOWIEK: Szuszenie ! Mądra decyzja...

Mikołaj: To nie są ciasne poglądy, Walery Ivanowiczu.

~~Ketner~~

To są trzeźwe poglądy !

TANIECZKA: Zgadza się z Walerym. Nie Ziemia, nie Wenus ale właśnie galaktyka !

WALERY: / posyła jej całusa /

GRASZY: Szuszenie ! Szuszenie !

MIKOŁAJ: Walery Iwanowicz ! Wymiary galaktyki, to sto tysięcy lat świetlnych. Jak daleko chcesz lecieć ?

WALERY: Powiedzmy - pięćset lat.

TANIECZKA: Niedużo. sam brzeżek, można powiedzieć.

WALERY: Właśnie.

MIKOŁAJ: Z jaką szybkością ?

WALERY: No ... z szybkością światła.

MIKOŁAJ: Waga statku ?

WALERY: Sto tysięcy ton.

MIKOŁAJ: Paliwo. ?

WALERY: Najnowocześniejsze.

MIKOŁAJ: Aha. Zaraz obliczymy. Dajcie serwetkę. Tak ... Obliczymy ile ci trzeba paliwa. Proszę o chwilę spokoju. Zajmijcie się czymś przez moment...
/ rozmowy / Grupy rozchodzą się / gasie

/ akcja w I planie /

GUSTEW: Pesymista...

KULIKOW: Liczysz na rozsądek. Mitia, czy naprawdę myślisz, że człowiek zaudrzał w ciągu ostatnich trzydziestu tysięcy lat ? Nie a nie ! Mózg nie powiększył się, zwojów nie przybyło. Wynalazca koła był geniuszem na miarę Einsteina. Wynalazca ognia to talent na miarę odkrywcy mechaniki kwantowej.

Przypomnij sobie portret faraona Echnatona sprzed czterech tysięcy lat !, czy królowej Nefretete. Delikatne, uduchowione, rozumne twarze ! Pamiętasz ?

GUSIEW: Pamiętam.

KULIKOW: No, to rozejrzyj się dookoła. Neandertalczycy ! Patrz ! Patrz tam ! Tam, tam ! / wskazuje w kierunku Kelnera / Popatrz na tego Australopiteka !
/ Kelner szybko podchodzi /

KEJNER: Czym mogę służyć ?

KULIKOW: Nie, nieczym. Dziękuję .

KEJNER: Przepraszam. / odchodzi / ganc

/ akoja w II planie. Mikołaj skończył obliczenia.
Przy nim są : Walery, Temieczka, Człowiek.../

CZŁOWIEK: No, jak ?

MIKOŁAJ: Posłuchajcie. Przy wadze statku kosmicznego sto tysięcy ton i przy szybkości bliskiej prędkości światła, dla dotarcia do galaktyki w granicach życia ludzkiego potrzeba dziesięć do dwudziestej potęgi ton najnowocześniejszego paliwa. Jedyńka i dwadzieścia zer ! Powólcie dodać, że Ziemia waży nieco mniej. Szczęśliwej podróży !

/ Mikołaj wstaje /

/ wychodzą /

WALERY : Drogi Mikołaju ! Kiedy Ciożkowski projektował swoją rakietę , w restauracji " Jar " siedzieli uczeni - sceptycy, tacy jak ty i udawadniali na serwetkach, że jest szaleńcem... A jednak latamy !

MIKOŁAJ: Latamy, ale nie do galaktyki !

WALERY: Na razie.

/ wychodzą / gasie

/ akcja w I planie /

KULIKOW: W czasie kiedy pod dłutem rzeźbiarza powstawał wizerunek Nefretete, faraon mógł zabić pięć, dziesięć tysięcy ludzi. Wobec współczesnego rozwoju ludzkich udołnień - cyfra bagatelna. Mówi się dziś o " ludobójstwie ", o " zbrodni masowej ". Kryś ludzka siega coraz dalej , powiększa się biologiczna masa ludzkości, ulepsza się technika zabijania. Dziesięć tysięcy to drobiazg. Trzeba milionów. I miliony poszły na stos. Zdecydowały środki techniczne, ich precyzja i ... dyscyplina ! Mitia , przyjacielu ! Nie się nie zmienilo. Nawet nie możemy się ~~przepięknie~~ pocieszyć wynalazcością, odkąd dowiedzieliśmy się od Tukididesa jak to Syrakuzaniecy urządzili w kamieniołomach obóz koncentracyjny, w którym zamknęli Ateńczyków. Faczym ? Hitler ? Odebrano nam prawo wynalazku. Możemy tylko ulepszać, ulepszać, ulepszać... I rozszerzać zasięg środków.

GUSIEW: Wiesz, Ilia, patrzę na ciebie i zazdroszczę ci. Trzeba być bardzo szczęśliwym człowiekiem, żeby pozwolić sobie na rozkosz tak pomurogo spojrzenia na świat. Spokojnie ci się żyje, co ? Dlaczego tak patrzycie na siebie ? Wiesz, w naszej wsi był taki zwyczaj : trzy razy przespacerować się

z dziewczyną , żeni się z nią ! Uważaj, żeby cię
to nie spotkało.

KULIKOW: Dziwne żarty. Chodźmy już.

GUSIEW: Chodźmy. Wyjeżdżacie już, tak ?
/ Lola i Kulikow nie odpowiadają /

GUSIEW: No, to żegnajmy się ...

LOLA: Jeszcze nie ... Musimy jeszcze pomówić , Mitia...

GUSIEW: Przecież już pomówiliśmy.

LOLA: Nie.

GUSIEW: Zdawało mi się, że powiedzieliśmy sobie bardzo
dużo. Może nawet więcej niż trzeba.

LOLA: Mimo to musimy pomówić .

GUSIEW: Późno już ... Niech będzie. Lówny.

LOLA: Ilia, poczekaj na nas.

KULIKOW: Dobrze.

gosić Kurłyna - (M)

/ Kulikow odchodzi w głąb sceny /

AKTA szósty

Na skraju płyty

/proscenium /

Iola i Gusiew siedzą obok siebie na skraju płyty.
W głębi sceny spaceruje Ilia Kulikow.

GUSIEW: Rozumiem, że ta rozmowa jest ci potrzebna dla
uspokojenia sumienia. Załatwmy to szybko.
Uważaj, że sumienie masz czyste.

IOLA: A czy twoje sumienie jest czyste ?

GUSIEW: Czy to mają być rozważania na temat sumienia ?
Prześpicie odlot samolotu.

IOLA: Między innymi o sumieniu. A o nas się nie martw.

GUSIEW: Dobrze, Lolczka. Pomirny wstęp. Pozwól, że ci
ułatwię. Ilia to zdolny, wybitnie zdolny fizyk.
Będzie znakomitym teoretykiem. Poza tym jest
porządnym i uczciwym człowiekiem. Spokojny
i bardzo dobry. Trochę czarno widzi świat ale
myśli szeroko. A cóż ja ? Zawęziłem sobie horyzont
do wymiaru moich reaktorów, laboratoriów...

IOLA: Pleciesz głupstwa, Mitia i zapominasz o wszystkim
co nas łączy.

GUSIEW: Trzeba było zapomnieć. I tak bym się z tobą nie
ożenił.

IOLA: Dlaczego ?

GUSIEW: Prostu - nie ożeniłbym się i koniec.

IOLA: Mówisz tak, bo chcesz mnie obrazić ?

GUSIEW: Dlaczego miałbym cię obrażać ?

IOLA: Właśnie, dlaczego ?

- GUSIEW: No widzisz. Choćmy już.
- LOLA: Nie ! Siedź ! Chcę wiedzieć wszystko...
- GUSIEW: Pozwól , Lolu : tu wcale nie o ciebie chodzi.
Słowo honoru ! Wystarczy ?
- LOLA: Nie. Nie wystarczy.
- GUSIEW: Dobrze. Pamiętasz, kiedy poznaliśmy się ?
- LOLA: W pięćdziesiątym szóstym.
- GUSIEW: Jakies dwa lata po wojnie robiłem to samo, co
w Los Alamos robił Luis Slotin. Ustalałem masę
krytyczną uranu 235 i plutonu - dla uzyskania
" optimum krytyczności." Rozumiesz , że chodziło
o zrobienie bomby atomowej o możliwie największej
sile niszczącej. Wtedy - w takich czasach -
pracowało się gołymi rękami i - jak wiesz - trzeba
było pracować szybko. Sytuacja była napięta.
Nie było czasu czekać na odpowiednie urządzenia.
I pracowaliśmy gołymi rękami, na zasadzie entu-
zjasmu. No, entuzjazm miałem wystarczająco dużo
ale rozumu...
- LOLA: Mitia !...
- GUSIEW: Nawet nie wiem , ile rentgenów wtedy złapałem.
Byłem zdrowy jak byk.
- LOLA: To znaczy, że teraz już drugi raz ...
- GUSIEW: Nikt o tym nie wie i nie powinien wiedzieć.
- LOLA: Gusiew...
- GUSIEW: Tak, to ja, Gusiew.
- LOLA: Przyznaj się, powiedz, że wszystko to wymyśliłeś
w tej chwili.

- GUSIEW: Tak. Wszystko wymyśliłem w tej chwili .
- LOLA: Boże , jakie to wszystkie głupie, głupie...
- GUSIEW: Już mnie opłakujesz ?
- LOLA: Mitia, przecież jeszcze ze sto rentgenów i koniec...
- GUSIEW: Trzeba się starać o to , żeby nie zkapać nowej porcji.
- LOLA: Przy twojej pracy nie wolno ci ryzykować.
- GUSIEW: Sincow skończył swoją robotę i ja muszę skończyć swoją.
- LOLA: Musisz ? Znowu dla ludzkości .
- GUSIEW: Nie tylko. Dla siebie również. Bardzo mi ta praca potrzebna Lolu. Jest mi tak potrzebna, że nie mogę jej nie podjąć, a nawet jeżeli konsekwencje byłyby olbrzymie.
- LOLA: Przecież nie możesz być odpowiedzialny za to co wtedy zrobisz. To było konieczne. Zmusili nas do tego i nie jesteś obowiązany płacić żadnych rachunków. Mitia ...
- GUSIEW: Masz rację Loleczka. Lotnik z nad Hiroshimy też t y l k o wykonał rozkaz . Usłyszał w swoich słuchawkach rozkaz " go ahead ", powtórzył go zakodze " Enola Gay " i stało się. Oczywiście mógł go nie wykonać. Zrobiłby to kto inny. Pozbyłby się o s o b i s t e g o obciążenia winą ale nie obciążenia wogóle. Masz rację,, Loleczka. Nasza sytuacja jest lepsza. ~~to~~ tamci zmusili nas do tego. Musieliśmy zrobić bombę ale mimo to rachunki trzeba płacić.
- LOLA: Ale dlaczego ? Dlaczego ?

- GUSIEW: Może - najprościej - dla równowagi między dobrem i złem. Wydaje mi się, że płaciłbym dzisiaj nawet w przypadku, gdybym wtedy nie przyłożył ręki do bomby. Żyjemy w epoce, w której każdy człowiek może popaść w taką samą "winę". Naogół nie wybieramy sobie roli, tak jak nie wybraliśmy sobie tej epoki, w której winą staje się wspólna.
- Tak Lola, to ja, Gusiew, robiłem bombę atomową. Mogł ją robić jakikolwiek inny Gusiew.
- Nie czułbym się jednak mniej winny. Byłbym tak samo "winowajcą bez winy". To wszystko.
- Teraz potrzebny mi rok czasu. Jeden rok dla zapłacenia rachunku. Sobie i ludzkości.
- LOLA: A potem? Co będzie potem?
- GUSIEW: Nie wiem. Może zacznę współpracę z naszym specjalistą od leczenia choroby popromiennej, profesorem Pokrowskim.
- LOLA: Co za głupota.
- / pochwili /
- LOLA: Posłuchaj mnie, Mitia. Będzie ci łatwiej, jeżeli przez ten rok będę z tobą?
- GUSIEW: Nie. To byłby nadmiar szczęścia.
- LOLA: Potrzebna ci jest jakaś kobieta. Jestem lepsza od innych, przynajmniej dla ciebie.
- GUSIEW: Wysoko cenię twój szlachetny poryw ale zrobiło się późno. Na was już czas.
- LOLA: A jednak jesteś chłom.
- / podchodzi Kulikow /

KULIKOW: Lolu, Mitia zapewne chce iść spać, a my musimy jechać na lotnisko.

IOLA: Pojedziesz sam, Iliusza. Wychodzę za mąż za niego. Zostaje tutaj.

KULIKOW: Loleńka, co z tobą? Chyba żartujesz...

IOLA: Wybacz ale nie.

/ Kulikow odchodzi. Lola i Gusiew podchodzą bliżej rampy. Lola ubiera welon na głowę /

muzykę
światła. Kurtyna

87
laboranci
Wawle
Buro
główny
Wtorek
Dziękuję

Obraz siódmy

Laboratorium

Z głębi wychodzą pracownicy Instytutu - koledzy
Gusiewa - z chlebem i solą. Naprzeciw nich idą Lola
/ w welonie / i Gusiew. Spotykają się z pracownikami
w środku sceny. Kurtyna.

koniec części pierwszej

CZĘŚĆ DRUGA

" PRAGA "

Obraz pierwszy

Laboratorium. Próby.

Przerwa w pracy laboratorium. Moment przerwy " na papierosa." Sytuacja po którejś z kolei / wysoka cyfra / nieudanej próbie. Na scenie laboranci, Walery Iwanowicz, Mikołaj Iwanowicz, Jaszin, Dobrołubow, Michaił.

JASZIN: Mam tego po same uszy ! Mam tego dość ! Dość, dość !
Rozumiecie ? Zmudziła mi się ta paprenina i mam
dość ! Niech diabli porwą wasze próby, reaktory
laboratoria i atomy ! Obmierzaj mi wasze zmudzone
gęby, wasze idiotyczne pomysły ! Mam gdzieś
neutrony razem z waszą plazmą !
Za jakie grzechy mam tyrać jak wół i gnić w waszym
parszywym bajorze !
No, za jakie ? Chcieliście ? Macie !
Siedemset czterdzieści sześć prób i co ? Zero !
Wielkie zero ! I takie samo wielkie zero będziecie
za tysiąc i dziesięć tysięcy prób !
Gównie będziecie mieć nie neutrony ! Po jaką cholere
mam wytrzeszczać gały na liczniki i ekrany ?
Posadźcie sobie ślepego zobaczy tyle co ja !
No, po co ? Po co ? Po co ? No, mów po co ?
Dlaczego nie mówisz ? Dlaczego tu nikt nie nie
mówi ? Tchórze ! Jesteście tchórze !
Doicie się spojrzeć prawdzie w oczy !
I sobie nawzajem !

Lekarka

Boicie się zobaczyć nawzajem u siebie prawdę.
Tchórze !

MIKOŁAJ : Pokaż te fotografie.

JASZIN: / rzucając paski fotografów / Masz ! Zobaczysz
tam szybciej gozłą dziwię w kąpielu niż neutrony !
/ Mikołaj ogląda paski foto i upuszcza je na
podłogę /

WALERY: No i co ?

MIKOŁAJ: To samo. Nic.

JASZIN: / do Walerego / A co byś chciał tam zobaczyć ?

DOBROLIUBOW: Idiota i w dodatku histeryk !

JASZIN: No, to róbcie to dalej. Róbcie ! Jak was licznik
stuknie dziesięć tysięcy siedemset którą próbę
możecie mnie o tym powiadomić.

Te-le-gra-ficzka ! Przenoszę się do Instytutu
do Moskwy. Wolę siedzieć na tyłku i liczyć,
jak stać bez sensu przed oscylografami.

Chcecie to się bawcie za państwowe pieniądze,
ale beze mnie.

Nie będę maczał rąk w marnotrawstwie ! Ani teraz,
ani potem ! Życzę wam sukcesu, przyjaciele !

Wasza sprawa , nie moja. Powiedziałem !

/ przed chwilą wszedł Gusiew. Zamwałżył go tylko
Jaszin /

WALERY: W porządku. Mamy cię odprowadzić na lotnisko ?

Z kwiatami ? Dobrze. Zarządzam składkę na kwiaty
dla exp pracownika Laboratoriów Eksperymentalnych,
towarzysza Jaszina..Proszę . wchodzi Gusiew p.k.

/ odwraca się . Staże twarzą w twarz z Gusiewem -

Lola

- z wyciągniętą ręką. Gusiew odsuwa jego rękę. /

GUSIEW: Czy to są ostatnie fotografie ?

MIKOŁAJ: Tak.

/ Gusiew podnosi fotografie i ogląda je /

GUSIEW: Które to próby ?

JASZIN: Siedemset czterdzieści trzy, cztery, pięć i sześć.

GUSIEW: No, tak. Zero. Na co czekamy ?

Jaszin , zaczynamy próby. Przygotujecie wszystko.

Za chwilę podam nowe parametry.

/ Pracownicy odchodzą na swoje stanowiska.

Wchodzi lekarka /

L.K.

LEKARKA: Gusiew, ja do was...

GUSIEW: Do mnie ? Witam was, Tatiano Abramowno.

LEKARKA: Dzieńdobry.

GUSIEW: Słucham was.

LEKARKA: Jeżeli dzisiaj ...

GUSIEW: Ciszzej , proszę was. Ciszzej ...

Zapomniałem, przepraszam.

LEKARKA: Czekam na was trzy dni...

GUSIEW: Jeszcze ciszej, proszę. Więc jeżeli ...

LEKARKA: Jeżeli dzisiaj nie zgłosicie się na transfuzję krwi, będę zmuszona wystąpić o cofnięcie wam zezwolenia na pracę.

GUSIEW: Napewno przyjdę dzisiaj na transfuzję krwi.

LEKARKA: Wolałabym , żeby to było odrazu.

GUSIEW: Za parę minut. W tej chwili nie mogę.

LEKARKA: Ostrzegam was ! Bagatelizujecie swoje zdrowie a tego nie wolno wam robić.

GUSIEW: To jest wasz punkt widzenia, Tatiano Abramowno. Ale wogóle, to macie rację. Nie wolno bagatelizować zdrowia.

LEKARKA: Gdybyście naprawdę tak myśleli jak mówicie nie miałabym tych ciężkich kłopotów.

GUSIEW: A wiecie, zdawałam się, że doszedłem już do tego, że tak mówię, jak myślę.

LEKARKA: Zupełnie nie rozumiem. Prowadzicie odpowiedzialną pracę, trzeba wam do tego dużo energii, a nie robicie nic w tym kierunku, żeby ją mieć.

GUSIEW: Bardzo się cieszę, że okazujecie tyle troski o moją energię do pracy. Wasze stanowisko zobowiązuje mnie do pamiętania o udzielonych mi przestrożach i ostrzeżeniach.

LEKARKA: Nie rozumiem, co w tym śmiesznego.

GUSIEW: Nic, wszystko jest bardzo poważne. I wy Tatiano, też. Taka zasadnicza, poważna ... zmiana

LEKARKA: Ja nie mam do was siły! *Gusiew: dobre idp.*
/ wchodzi Walery i Mikołaj /

WALERY: / do Mikołaja, za odchodzącą lekarzką /
Co ty na to?

MIKOŁAJ: Jesteśmy pokojowym instytutem. Daj spokój jej i sobie.

WALERY: Ciągłe gadać o wojnie ... Tak? Nudne.
Jeszcze do tego awantury w laboratorium.

MIKOŁAJ: Jaszin to histeryk. Ma za słabe nerwy.
Ale ty masz mocne. Opanowałeś się i nie pobiegłeś za Tatianą Abramowną. Podobna ci się?

WALERY: Upraszczaś.

MIKOŁAJ: Patrzę trzeźwo. Nie wolno stwarzać problemów. z własnych słabości tam, gdzie chodzi o wysiłek zespołu ludzi. Rozumiem, że Jaszin mógł mieć wątpliwości na temat czy jego praca przyniesie ludziom coś dobrego, czy przy okazji nie narodzi się coś, za co trzeba będzie mieć wyrzuty sumienia. Ale ja mi nie o to chodziło...

WALERY: Siedzi na gałęzi i kracze !... Co się u diabła, ma narodzić? Pokojowy instytut, pokojowa praca, nikt tu nie produkuje bomb wodorowych. Po co to gadanie?

MIKOŁAJ: Tak? No, to posłuchaj. W 1932 roku Rutherford strzelał protonami do atomów litu. Wiesz o tym?

WALERY: Wiem.

MIKOŁAJ: W pokojowych celach rozszczepiał w ten sposób atom. Ani się spodziewał, że już w trzynastu lat później jego wynalazek posłuży do zburzenia Hiroshimy.

Zasadę zachowania energii odkryto przy okazji prac nad maszyną parową.

WALERY: Więc przerwać wszelkie badanie? Rozpędzić naukowców, zmiana kwalifikacji atomistów na botaników. Wąchać kwiatki, bo przy okazji można zniszczyć cywilizację.

MIKOŁAJ: A masz gwarancję, że jakiegokolwiek naszego pokojowego wynalazku ktoś nie wykorzysta dla zburzenia następnego miasta?

WALERY: Wszystko zależy od ludzi.

MIKOŁAJ: Szuszenie. Wszystko zależy od rozsądku .
Weź klasyczny przypadek bomby atomowej.
Gdyby nie rozbite atomu ...

WALERY: Ale już rozbite. Uzgodniliśmy to . I co dalej ?

MIKOŁAJ: Gdyby nie rozbite atomu, nie byłoby energii
atomowej. Człowiek stanąłby wobec poważnego
braku paliw. Kto wie czy egzystencja na naszej
planecie byłaby możliwa. Paradoks.
Mamy się wyrzec energii atomowej dlatego, że
rozbicie atomu to jednocześnie i bomba atomowa
i energia.

WALERY: Według ciebie ludzkość nie ma szans. Tak ?

MIKOŁAJ: Ma szansę. Trzeba prowadzić niebezpieczne badania,
licząc na zdrowy rozsądek .
Wiara w człowieka - to , być może, poważny błąd ,
ale i jedyna szansa.

WALERY: Skoro tak , to pożycz mi pięć rubli do pierwszego.

MIKOŁAJ: Dlaczego mam ci pożyczyć ?

WALERY: Odwołuję się do twojego rozsądku !
Wierzę w człowieka ! Poza tym brakło mi pieniędzy..

MIKOŁAJ: / wyjmaje pięć rubli/

WALERY: Chwała Bogu ! Możemy teraz spokojnie porozmawiać.

MIKOŁAJ: Chcesz jeszcze więcej pożyczyć ?

WALERY: Nie, nie ! Wystarczy ! Teraz możemy porozmawiać
tak wogóle - dla rozwoju intelektu.

/ podchodzi Dobrolubow /

DOBROLUBOW: Dajcie papierosa .

WALERY: Ognia też ?

DOBROLUBOW:

DOBROLUBOW: Dziękuję , mam. / zapala papierosa /

WALERY: / do Dobrolubowa / Mikołaj już nie pożyczą.
Pożycz od swojej żony.

DOBROLUBOW: Trudno . Muszę spróbować. O czym rozmawiacie ?

WALERY: Jakby ci tu powiedzieć ... O humanistycznych aspektach obrotu walutą krajową.

DOBROLUBOW: Zazdroszczę naszym dalekim przodkom. Taki pitekantropus nie miał problemów pieniężnych. Nie musiał sobie łamać głowy nad neutronami. A jak już wojował, to tylko przy pomocy sekatego kija.

MIKOŁAJ: Znaczenie cywilizacja, co ? Żeby tak jeszcze telewizor w jaskini...

DOBROLUBOW: Olbrzymia wiedza, wielka nauka, wysoka cywilizacja, loty w kosmos i znakomite wojny , niszczące największe kultury ! Jest się z czego cieszyć !

MIKOŁAJ: Gdyby nie wojny nie mielibyśmy tak rozwiniętej nauki.

WALERY: Mikołaju, wojna jest przede wszystkim siłą niszczącą.

MIKOŁAJ: Ale trudno zaprzeczyć, że tworzy nowe, wielkie wartości. Zmusza trusty mózgów do fantastycznego tempa myślenia. Nauka jest pożywką dla wojny i odwrotnie.

WALERY: Co ? Więc dzięki wojnie...

MIKOŁAJ: Naturalnie !

WALERY: Naturalne dla defetystów !

MIKOŁAJ: A co twoim zdaniem spowodowało rozwój lotnictwa, rakiet kosmicznych , całej współczesnej fizyki ?

WALERY: Wojna ?

MIKOŁAJ: Wojna !

WALERY: Ja nie mam słów ... To jest, po prostu, stanowisko sprzeczne ...

MIKOŁAJ: Nie chciałbym, żebyś przypisywał moim słowom znaczenia politycznego.

WALERY: Nie mówimy o polityce !

MIKOŁAJ: Nie prawda ! O polityce. Ale w swobodnej, towarzyskiej dyskusji.

WALERY: Dobrze ... towarzysko ... Zdajesz sobie sprawę co by się stało, gdyby eksplodował cały, zgromadzony do tej pory zapas bomb wodorowych ?

MIKOŁAJ: Nawet pchły by nie zostało !

WALERY: Nie przeszkadza ci ta świadomość w twojej cybernetyce ?

MIKOŁAJ: Przypadkowej eksplozji nie będzie, a do nieprzypadkowej nie dopuścimy.

/ wchodzi Jaszin /

JASZIN: / do Walerego / W twoim sektorze coś nie gra !
Zaczynamy próby. / odchodzi /

WALERY: Gusiew na żeb . Zdaje się, że Jaszin zostanie.

GEOSNIKI: Uwaga sektor szósty ! Uwaga sektor szósty !

/ Walery szybko wybiega /

Próba numer siedemset czterdzieści siedem.

- Ograniczenie pola - przełącznik jeden i zero,
pozycja druga.

- Kontrola stanowisk.

- Pierwsze gotowe.

- Drugie, trzecie, czwarte - gotowe.

- Piąte, szóste - gotowe.

- Pozostałe ?
- Gotowe.
- Zabezpieczenia i sygnalizacje.
- Gotowe.
- Zamknąć pomieszczenia wewnętrzne.
- Zamknięte.
- Kontrola zabezpieczeń. U w a g a !
/ zapala się napis " Niebezpieczeństwo " /
- Zabezpieczone.
- Gotowe.
- Pięć , cztery , trzy , dwa , jeden , zero !
/ trzask wyładowań /
- Powtarzamy.
/ Głośnik powtarza komunikaty. W czasie tych komunikatów wyciemnienie. /

Obraz drugi

Laboratorium. Transfuzja.

Na scenie aparatura do transfuzji krwi. Gusiew -
leży na stole zabiegowym. Odbywa się transfuzja.
Lekarka czuwa nad zabiegiem.

znok M
IOLA:

O czy ty ciągle myślisz, Gusiew? Nie, nie odpo-
wiadaj. Wiem wszystko. O laboratorium, o próbach
o neutronach p mezonach ... Ale nie... To nie możliwe
Nie możesz stale myśleć tylko o tym.

Musisz jeszcze o czymś myśleć. O czymś, o czym
nie wiem ...

Jesteś z sobą już prawie rok i przez cały czas,
codziennie to samo. Co ci zrobić na śniadanie?
Jajecznicę nie znosisz, zapominam o kupieniu parówek,
kaszy gryczanej nie umiem gotować.

Nigdy nie gotowałam, więc skąd mam umieć.

"Wstawaj Mitia, już czas. Znowu będziesz się
złodził, że nie spałeś. No wstawaj". "Już się
obudziłem?". "Nieprawda. Jeszcze śpisz". "Nie,
już nie śpię". "Zjedz jeszcze dzisiaj jajka.
Jutro zrobię coś innego. Naprzyj. Na przykład kaszę,
albo coś innego".

Nie umiem, nie mogę, nie wytrzymuję już tego.

Słyszysz, Gusiew?

GUSIEW:

Tak.

IOLA:

A potem mówisz, żeby jechać z tobą do instytutu.
Nie zdążyłam. Dlaczego? Nie zdążyłam, bo musiałam
ci zrobić śniadanie, zagrzać wodę do samochodu,

przygotować wszystko. Mówisz, że nie jeździsz sam. Tak, Mitia, ale ty musisz się tylko ubrać i zjeść śniadanie.

Zapominasz, że mam więcej zajęć od ciebie.

Wprawdzie mi się to ~~wszystko~~ w wiele prostsze.

Nie myślisz, że gdybym wiedziała wszystko byłoby mi łatwiej. Nasze życie byłoby znorniejsze.

GUSIEW: Wiesz wszystko.

IOLA: Czy to naprawdę wszystko, Mitia?

GUSIEW: Wszystko, Iola.

IOLA: Niemożliwe! Zgłupiejemy zupełnie. Głupiejemy z dnia na dzień. Nie widzisz tego? Nigdzie nie bywamy, nikogo nie widzimy, nie czytamy....

Żyjemy jak jaskiniowcy. Cofamy się. Nie wiemy co wyświetlają w kinie, co dzieje się w świecie.

Ciągle przez instytut, przez instytut...

A dom? Nie ma już naszego domu... To jest hotel, nie dom. Przychodzisz tylko spać, zjeść śniadanie i kolację... Czasami wydaje mi się, że byłoby najszczęśliwszy przenosząc się całkiem do instytutu, gdybyśmy mogli tam spać na składowym łożku.

Powiedz, nie myślałaś tak nigdy? Powiedz prawdę.

GUSIEW: Myślałam.

IOLA: Dlaczego wszystko jest takie proste i piękne, kiedy ludzie po prostu są z sobą jak przyjaciele, kochają się. Gdzie to wszystko się podziwiał, gdzie podziwiał się miłość, gdy zostaną mężem i żoną? A może to moja wina? Do kogo mam pretensję? Przecież sama wybrałam sobie taki los.

Nie, nie ! To nie jest takie proste.

Niech diabli porwą te wszystkie protony i neutrony !

Tak. Jestem złym fizykiem i złą żoną.

A może jest we mnie coś dobrego ? Złym fizykiem i złą żoną, ale sądzę, że rasata jest całkiem niezła. Czy tak, Mitia ?

GUSIEW: Szucham.

LOLA: Nic nie słuchasz. Nawet nie wiesz, o co cię pytam.

GUSIEW: Wiesz co, Lolu. Twój Ilia to spryciarz.

LOLA: Nie mój. Kiedyś był mój.

GUSIEW: A teraz czyj ?

LOLA: Nieczyj. A dlaczego spryciarz ?

GUSIEW: Podejrzewam, że cały jego " system myślowy " ma na celu ukształtowanie sobie życia.

LOLA: Jesteś surowy dla niego. Dlaczego o nim mówisz ?

GUSIEW: Kłótnią dzisiaj wątpliwości, który z nas ma rację.

LOLA: A o naszych racjach nie pomyślałeś ?

GUSIEW: Pomyślałem. Widzisz, Lolu, dzisiejszy dzień przyniósł mi dwie sprawy : awantura w laboratorium i twoje pretensje, czyżale - nie wiem jak to nazwać. Oba te wydarzenia dały mi dużo do myślenia. Nie jest przypadkiem, że pomyślałem o Ilii.

LOLA: Dlaczego akurat o Ilii ?

GUSIEW: Jaszin wybiera się do Instytutu do Moskwy. To on urządził dzisiaj awanturę.

LOLA: Jaszin ?

GUSIEW: Tak. Powiedział, że ma dość beznadziejnych prób-

* powiedział to zresztą o wiele ostrzej - że stąd wyjedzie.

LOLA: Jaszin to jeszcze nie całe laboratorium.

Nie rozumiem dlaczego się tym przejmujesz ?

GUSIEW: Może rzeczywiście moje próby idą złą drogą.

Może nie umiem kierować zespołem ludzi. Może wogóle nie nadaje się do tej pracy. I być może, że ten twój Ilia potrafiłby to zrobić o wiele lepiej. Przedewszystkim skuteczniej.

Nauczono mnie kiedyś, w młodości, że wątpliwości oznaczają utratę połowy szans na zwycięstwo.

Sincow nie miał wątpliwości. Wygrał.

Ilia powiedziałby inaczej. Powiedziałby, że wątpliwości są motorem działania i że - w związku z tym - myślenie jest pewną konsekwencją powstających wątpliwości.

Wydaje mi się, że należymy do dwóch różnych epok.

Ja do ustępującej, w której posiadanie wątpliwości oznaczało zatrzymywanie się, a w konsekwencji przegraną. Rozumiesz ?

Wątpisz, a więc zatrzymujesz się na ten jeden moment, żeby pomyśleć jak jest naprawdę i w tym jednym momencie dostajesz w głowę. Koniec.

Ilia - to już inna epoka - nadchodząca epoka.

Epoka luksusowa dająca możliwości tych zatrzymywan

się. Wątpienie jest dopuszczalne a nawet konieczne.

Im jesteśmy silniejsi, tym więcej możemy myśleć.

Zazdroszczę mi tej swobody.

LOLA: Co to ma wspólnego z twoją pracą i z nami.

GUSIEW: Dużo. Właściwie to jest wszystko, co możesz powiedzieć.

LOLA: Nie rozumiem.

GUSIEW: Iolu. Siedemset pięćdziesiąt prób. Długi rok pracy nad efektem, który wydawał się być uchwytanyomal natychmiast. Stoje tu jak kapral przed kompanią. Nie pozwalam wątpić sobie i innym. Spieszę się, bo wiem, że mam tylko jeden rok - darowany przez los, czy wyżebrany u Pokrowskiego - wszystko jedno. I ten czas nie pozwala mi wątpić, bo każda wątpliwość to strata prób, strata dnia. Przestaje być naukowcem, a staje się mechanicznym robotem, kapralem o zatkanym mózgu, idiotą wierzącym w swoją gwiazdę ...

/ Gusiew zrywa się z kółka /

LOLA: / krzyk / Mitia ! Leż spokojnie !

GUSIEW: Rozumiesz ? To już dawno przestało być moja wyłącznie sprawa, czy sprawą moich ambicji. To sprawa tych ludzi, odpowiedzialność za nich, za ich wkład pracy i zaufanie do mnie. Czuję, że przegrywam a środki prowadzące do sukcesu topnieją, wyrykają mi się z rąk.

LOLA: Uspokój się.

GUSIEW: Dzisiaj, kiedy Jaszin wpadł w histerię i wypaplał wszystko co go gryzło, uświadomiłem sobie, że mija mój rok i że postępy mojej pracy są znikome.

Włochowski
Włodarczyk
Kulikowski

- Musieliem opanować sytuację w laboratorium i opanowałem ją spokojem. Ale co będzie jutro, pojutrze ?
- IOLA: Będziesz tak spokojny jak dzisiaj. M - Stop
- GUSIEW: Przepraszam cię Lolu !
- IOLA: Za co mnie przepaszasz Mitia ?
- GUSIEW: Za to , że zgodziłem się, żebyś została moja żoną.
- IOLA: Jakim ty głupi , Gusiew. Głupi, głupi, głupi ...
Czy dlatego myślałeś o Ilii ?
- GUSIEW: Tak. Dlatego. Nie powinienem godzić się na twoje poświęcenie. Nie miałem prawa z niego korzystać.
- IOLA: Obrażasz mnie i w dodatku odzwiasz mi prawa podejmowania decyzji.
- GUSIEW: Może masz rację. Nie chciałem cię obrazić. Chciałem ci wytłumaczyć wszystko. Przyszedł i zaczął narzekać. Najpierw Jaszin , potem ty .
- IOLA: Przeszkadzam ci ?
- GUSIEW: Nie. ~~Przepraszam~~ Nie przeszkadzasz.
- IOLA: Jest ci ze mną źle ?
- GUSIEW: Nie. Jest mi dobrze.
- IOLA: Jesteś tego pewien ? Myślałeś kiedy o tym ?
- GUSIEW: Myślałem - nie myślałem . Nie wiem.
- IOLA: Mitia ...
- GUSIEW: Uhm ...
- IOLA: Powiedz szczerze. Jestem głupia ?
- GUSIEW: Co ?
- IOLA: No, jestem zła... ja.
- GUSIEW: Co ci przyszło do głowy !
- IOLA: Nie wiem. Tak myślałam...

GUSIEW: Skąd masz tę sukienkę ?

IOLA: Mam ją już miesiąc.

GUSIEW: Naprawdę ?

IOLA: Ubieram ją codziennie od miesiąca.

GUSIEW: Bardzo przyjemna sukienka.

maszyni LEKARKA: Na dzisiaj koniec. Następna transfuzja za dwa tygodnie. Będziecie pamiętać, Dmitrij Aleksiejewicz ?

GUSIEW: Postaram się .

LEKARKA: Przypomnijcie mi o terminie, Eleno Michajewno.

IOLA: Przypomnę. O ile dostączy.

LEKARKA: Dziękuję. Za dwa tygodnie. Pamiętajcie.

/ lekarka odchodzi /

GUSIEW: Muszę wracać do laboratorium Iolu.

IOLA: Tak musisz. Ciągłe tylko musisz i musisz...

GUSIEW: Zobaczymy się wieczorem y w domu.

IOLA: Zobaczymy się wieczorem. W domu.

GUSIEW: Do zobaczenia, Iolu.

IOLA: Do zobaczenia, Mitia.

/ Gusiew odchodzi. Iola zostaje sama /

Oleas III Laboratory

Lola

Kulshon h.k.

Quinn

Gavin

Wolery

Miskotis

Hiches

Dabrobukon

p.k.

Obraz Trzeci

Laboratorium. Neutrony.

Lola sama na scenie.

- LOLA: Tak. Jestem złą żoną. Powinam każdego ranka powtarzać siedem razy : jestem złą żoną, jestem złą żoną, jestem złą żoną...
- Pewnie jestem mi niepotrzebna. Nawet mnie nie zauważa. Jest mi obojętne, czy jestem, czy mnie nie ma. Jakie to wszystko głupie ! No, tak, Lolu ! Jesteś pustą, rozkapryszoną i niedobłą babą.
- ~~Co jeszcze ?~~ Niezbyt mądrą . Uważają cię za mądrą przez uprzejmość, bo jesteś kobietą . Gdybyś była mężczyzną uważaliby cię poprostu za durnia.
- ~~Co jeszcze ?~~ Wystarczy .
- / wchodzi Ilia Kulikow, staje za Lolą /
- LOLA: Jestem złą żoną i głupią babą.
- KULIKOW: Nie, Lolu. Jesteś dobrym fizykiem.
- LOLA: To ty Ilia ?
- KULIKOW: Dzieńdobry Loleczka. Widzę , że przyjechałem w porę, ~~aby rozprawić twoje wątpliwości.~~
- LOLA: Dzieńdobry. Podszukiwałeś ?
- KULIKOW: Przypadkowe . Przepraszam . A gdzie Mitia ?
- LOLA: W laboratorium . Na długo przyjechałeś ?
- KULIKOW: Na trzy dni . Wezwał mnie Mitia.
- LOLA: Mitia ?
- KULIKOW: Tak. Chce czegoś ode mnie.
- LOLA: Wezwał go i nie mi o tym nie powiedział.

Dłaczego to zrobił i dlaczego nie mówił ?

KULIKOW: Nie cieszysz się, że przyjechałem ?

IOLA: Cieszę się. Naprawdę bardzo się cieszę.

KULIKOW: Przywiozłem ci perfumy. / Szuka w toczce /
Gdzie ja je wsadziłem. Piżama, kątelki, ręcznik...

IOLA: Nie szukaj teraz. Dasz mi potem. Dziękuję ci Iliusza.

KULIKOW: Dobrze. Poszukam później. Idziesz do Mitii ?

IOLA: Nie. Ale mogą cię zaprowadzić.

KULIKOW: Dobrze. Chodźmy.

/ Kulikow i Iola wychodzą /

wchodzi
laboranci
Gusiew

/ Na scenę wchodzi : Gusiew, Walery, Mikołaj,
Jaszin, pracownicy laboratorium. Oglądają zdjęcia
oscylogramów /

JASZIN: Proszę spojrzeć na to . z wczorajszych prób.

GUSIEW: Nic ciekawego.

JASZIN: A to z dzisiejszych. Niewielka zmiana, ale przynaj-
mniej jest różnica.

GUSIEW: Wcale nie lepsze. Trzeba by dobrze popatrzeć...

MIKOŁAJ: Mitia, to nie preparaty, żeby szukać czegoś przez
mikroskop. Widać od razu, że nie ma.

GUSIEW: Tak widać od razu. No, to popróbowajmy jeszcze.

/ wchodzi Kulikow i Iola /

KULIKOW: Pochwalony, towarzysze alchemicy !

GUSIEW: Ila... bracie ! Nareszcie przyleciałeś ! żebyś ty
wiedział jak mi jesteś potrzebny.

KULIKOW: Mitienka, w Moskwie też jestem potrzebny.

GUSIEW: Ale mnie jesteś teraz bardziej potrzebny niż innym.
Serwus Iliusza. / do Jaszina i pracowników /

znak Włączcie dokładnie za pięć minut . / do Loli /
Loleczka nie zbliżaj się w czasie próby do komir.
Chcesz tu zostać ?

LOLA: Nie. Wracam do siebie. Do zobaczenia, Ilia.
Wpadniesz do nas ?

KULIKOW: Napewno. Do zobaczenia Lolu. / Lola odchodzi /

GUSIEW: Słuchaj, Iliusza. Pomożesz mi rozwiązać pewien
problem ...

KULIKOW: Powoli ! Dajże się choć rozebrać.
/ zdejmuję płaszcz /

GUSIEW: Zatrzymasz się u nas .

KULIKOW: Po co ? Jest hotel.

GUSIEW: Rzeczywiście .
/ wchodzi Mikołaj /

MIKOŁAJ: Za chwilę zaczynamy.

GUSIEW: / do Kulikowa: / Musimy się stąd wynieść. Tu będzie
strefa niebezpieczeństwa a jesteś gościem.
Nie chcę cię narażać. Tam odbywają się próby.

KULIKOW: No to wiejmy stąd szybko.

GUSIEW: Nie musisz się tak śpieszyć . Jeszcze nie włączają.

KULIKOW: Nie pamiętam już co to strzeże strzeżonego, ale
wolę się sam strzec.

GUSIEW: Iliusza, pamiętasz naszą rozmowę w restauracji ?

KULIKOW: Pamiętam.

GUSIEW: No i co ? Wciąż tak durno patrzysz na świat ?

KULIKOW: Mitia, wydaje mi się , że nie żyję już w tym
okresie, kiedy poglądy zmieniają się w zależności
od ostatniego numeru gazety.

- GUSIEW: Nie rozumiem więc, w imię czego ty pracujesz .
- KULIKOW: Starałem ci się to wtedy wytłumaczyć. Dla gimnastyki mózgu. Po prostu nie mogę nie myśleć.
- GUSIEW: ~~Ciągle~~ kłamasz. E... jesteś pewien ?
- KULIKOW: W granicach świadomości, bo wyobraź sobie, że obaj jesteście tacy pewni i poważni jak ty. Albo jeszcze gorzej, że cały nasz kraj składa się z takich poważnych i zasadniczych jak ty. Wizje Dantego to licha parodia przy takim obrazie świata. Wiesz co bym wtedy zrobił ?
- GUSIEW: Co ?
- KULIKOW: Poprosiłbym , żeby mnie uwzględniono w pierwszej kolejce pasażerów na Wenus .
- GUSIEW: Skąd u ciebie taki optymizm ?
- KULIKOW: A czy ja byłem kiedyś pesymistą. Nigdy. Najlepszy dowód, że uwierzyłem w twoje neutrony.
- GUSIEW: Miły jesteś, ale muszę cię rozczarować. Nie otrzymałem dotąd ani jednego neutronu.
- KULIKOW: Spodziewałem się tego.
- GUSIEW: Chcemy dziś wypróbować nową kombinację. Spodziewam się trochę ciekawszych wyników. Chciałbym, ~~pa~~ ~~zobacz~~, porozmawiać z tobą, żebyśmy obaj skontrolowali moją metodę doświadczeń.
- KULIKOW: Ile mieliście prób ?
- GUSIEW: Do dzisiaj ponad siedemset pięćdziesiąt.
- KULIKOW: Nie-potrzebnie się denerwujesz, Mitia. Przypomnij sobie Sincowa. Zenim uzyskał plazmę przeprowadził dobrze ponad dwa tysiące prób.

GUSIEW: Sincow miał więcej czasu .

KULIKOW: Nie historyzuj z tym czasem. To tylko w twojej głowie tkwi urojony problem jednego roku. Nie można w poważnych pracach naukowych, nakładać sobie sztywnych terminów.

GUSIEW: Nie wiesz wszystkiego ...

KULIKOW: Nie powiesz mi , że dostałeś taki rozkaz. Ulegasz starym nawykom. Ostrząśnij się z tego . Rozumiem, że zaraz po wojnie trzeba było pracować szybko i terminowo . Ale nawet wtedy dawano tolerancję na ludzkie pomyłki...

GUSIEW: Porozmawiamy o tym kiedy indziej. Na razie przyjmij stan faktyczny. Ilusza, chcę, żebyś zorientował się w stopniu zaawansowania prób i w tym co tu zrobiłem do tej pory. Jak ci mówiłem, chcę przedyskutować z tobą ~~parę problemów~~. Ale mam do ciebie jeszcze jedną sprawę...

KULIKOW: Słucham.

GUSIEW: Jak wyglądają twoje sprawy w Moskwie ?

KULIKOW: Nieźle. Uprawiam wolną miłość i zorganizowaną pracę naukową. Obie dostarczają mi dużo emocji.

GUSIEW: Pierwsza mnie nie interesuje. ~~Składam~~ Chodzi mi o pracę w Instytucie.

KULIKOW: ~~Ma się ograniczyć ?~~ Dobrze. Wyniki mojej pracy doktorskiej zostały włączone do podręczników uniwersyteckich na następny semestr. Stałem się więc klasykiem !

GUSIEW: Gratuluje ! A co dalej ?

KULIKOW: ~~Przepraszam, ale nie zamierzam~~ prace teoretyczne nad zagadnieniami pokrewnymi twoim badaniom. Wykorzystuje do tego protokoły z twoich prób, ~~przesyłane przez ciebie do nas.~~

GUSIEV: No, jeżeli twoja nowa praca będzie oparta na takich wynikach, to boję się, że cofną ci doktorat.

KULIKOW: Nie cofną. Świadomie wykorzystałem do pewnych konstrukcji naukowych twoje błędy. Oczywiście bez podania autorstwa.

GUSIEV: Nie mówisz mi rzeczy miłych...

KULIKOW: Do diabła! Czego oczekiwałeś? Zrozum: ~~To nie były twoje błędy - oświadczenie twoje. To były błędy wynikające z normalnego toku doświadczeń. Powiem ci serio: można ci pogratulować tak małej ilości błędów, które są nieuniknione przy tej pracy. Dlaczego zapytałeś o moją pracę w Moskwie?~~

GUSIEV: Widzisz, Ilia, chodzi mi o twoją ścisłą współpracę z nami, a może nawet więcej...

KULIKOW: Nie rozumiesz. Przecież współpracuję z tobą...

GUSIEV: W naszej rozmowie w restauracji proponowałeś mi pracę u ciebie w Moskwie.

Odmówiłem, nawet za cenę mieszkania w nowych blokach. Sytuacja odwróciła się. ~~Teraz~~ Teraz ja proponuję ci pracę u nas. ~~Nawet~~, ^{ow} że nawet więcej. Myślę, że niedługo trzeba będzie objąć kierownictwo prac po mnie.

KULIKOW: ~~A dokąd się wybierasz? Można wiedzieć? Czy może rezygnujesz?~~

GUSIEW: Nie rezygnuję i ~~nigdzie się nie wybieram.~~
Mogą jednak zaistnieć pewne okoliczności.
Zgadzisz się ?

KULIKOW: Nie , Mitia. Jestem teoretykiem . Moje miejsce
jest gdzie indziej.

GUSIEW: Co ty wiesz o miejscach.

KULIKOW: Może pozwolisz , że o swoim miejscu bę-dę
sam decydował.

GUSIEW: ~~Nie podejmuj pośpiesznych decyzji.~~ W słowie " nie"
jest taka sama porcja odpowiedzialności, jak
w słowie " tak ".

KULIKOW: Fizyków jądrowych u nas jak psów ...

GUSIEW: Nie błażnij, Dżek ! Ja Gwiazdeczka .

KULIKOW: Co bredzisz ?

GUSIEW: Nie ważne.

KULIKOW: Więc powiedziałam : fizyków j/ądrowych u nas jak
psów i to bardzo dobrych. Wybierasz się na ryby,
zwróć się do kogoś innego. Masz tu Tereszezenkę...

GUSIEW: Tereszezenko to prawie to samo co ja.
Ten sam miot. Teraz twoja kolej.
Takich jak ty, umiejących konstruktywnie
wypić i szeroko myśleć. Poza tym jesteś
wciągnięty w tę pracę. Ktoś nowy musiałby
stracić pół roku na poznanie laboratoriów Ilinsza...

KULIKOW: Tak ...

GUSIEW: Pomyśl ...

KULIKOW: Kompletnie cię nie rozumiem .

GUSIEW: Popatrz ! Tam są komory doświadczalne.
~~Strefa niebezpieczeństwa. Chciałbym , żebyś mi~~

coś przyrzekł.

KULIKOW: O co chodzi ?

GUSIEW: Cokolwiek dzisiaj zobaczysz podczas prób zatrzymasz przy sobie i nikomu ani pary z ust.

KULIKOW: Co chcesz zrobić ?

GUSIEW: Wypróbować pewną nową kombinację, która może przyspieszyć nasze doświadczenia.

KULIKOW: Co to ma być ?

GUSIEW: Pomóżmy potem ..

KULIKOW: Za dużo odkładamy na potem. O co ci chodzi ?
Co chcesz zrobić ?

GUSIEW: Nie teraz, Ilia. Przyrzeknij mi, że zrobisz tak, jak cię proszę.

KULIKOW: / po chwili / Dobrze Mitia. Przyrzekam.

GUSIEW: Dziękuję ci.

/ wchodzi Nikołaj, Walery, Dobroslubow, pracownicy /

NIKOŁAJ : Wszystko gotowe. Możemy zaczynać.

GUSIEW: No, to zaczynajmy. Stań tu Ilia. Jaszin na stanowisku ?

NIKOŁAJ : Tak.

WALERIY: Próba numer siedemset pięćdziesiąt cztery.

NIKOŁAJ: / do mikrofonu / Podać meldunki o gotowości stanowisk.

Kontrola stanowisk.

GŁOSNIK I Pierwsze - gotowe.

GŁOSNIK II Drugie i trzecie - gotowe.

GŁOSNIK III Czwarte - gotowe.

GŁOSNIK IV Piąte - gotowe.

MIKOŁAJ: Stanowisko oscylografów ?
GŁOSNIK: V Gotowe.
MIKOŁAJ: Zabezpieczenia i sygnalizacja ?
GŁOSNIK VI: Gotowe.
MIKOŁAJ: Zamknąć pomieszczenia wewnętrzne.
GŁOSNIK VI: Pomieszczenia wewnętrzne zamknięte.
MIKOŁAJ: Kontrola zabezpieczeń. Uwaga !
/ zapala się pulsujący napis " Niebezpieczeństwo " /
GŁOSNIK VI: Zabezpieczone.
MIKOŁAJ: Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden, zero !
/ trzask wyłączenia. Sygnały zielone /
GUSIEW: Powtórzę kombinacje w pięciu wariantach.
MIKOŁAJ: Przygotować zmianę. Powtarzamy. Wariant drugi.
GŁOSNIK II: Stanowisko drugie gotowe .
/ w czasie trwania dalszego dialogu Mikołaja
z głośnikami Gusiew przechodzi w kierunku strefy
niebezpieczeństwa, w kierunku określonym uprzednio
jako niebezpieczne. Zauważa to tylko Ilia./
ILIA: Gusiew , idioto !
GUSIEW: Milcz !
/ Gusiew wchodzi za betonową ścianę. ★ Dalszy
ciąg przygotowań /
MIKOŁAJ: Pozostałe stanowiska.
GŁOSNIKI: / kolejno / Pierwsze - gotowe.
Trzecie - gotowe.
Czwarte - gotowe.
Piąte - gotowe

MIKOŁAJ: Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden, zero !
/ trzask wyładowań. Sygnały zielone /

WALERY: Znowu nic.

MIKOŁAJ: Przygotować zmianę. Powtarzamy. Wariant trzeci.

WALERY : Za każdym razem nam nadzieję, że może teraz , że właśnie teraz. Siedemset pięćdziesiąt kilka razy ! można zobojeźnić.

DOBROLIUBOW: Można ale po co ?

MIKOŁAJ: Stanowisko trzecie.

GŁOSNIK II Gotowe.

MIKOŁAJ: Uwaga ! Powtarzamy. Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden, zero !
/ trzask wyładowań. Sygnał czerwony /

WALERY: Co to jest ? Powtórz !

MIKOŁAJ: Powtarzamy ! Pięć, Cztery, trzy, dwa, jeden, zero !
/ trzask wyładowań. Sygnał czerwony./

DOBROLIUBOW: Neutrony ! Powtórz !

MIKOŁAJ: Powtarzamy !
/ wychodzi Gusiew /

MIKOŁAJ: Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden, zero !
/ trzask wyładowań. Sygnał czerwony./

WALERY: Neutrony ! Hurra !
/ wbiega Jaszin /

JASZIN: Strumień ! Jest strumień ! Dmitrij Aleksiejewiczu ! Neutrony !

GŁOSY: Hurra ! Neutrony ! Hurra !

GUSIEW: Spokój ! Powtarzamy ! Jaszin, na miejsce !
/ bierze mikrofon od Mikołaja /

GUSIEW: Uwaga , powtarzamy ! Pięć, cztery, trzy, dwa,

jeden, zero !

/ Trzask: wyładował . Sygnał czerwony. /

GUSIEW: Jeszcze raz ! Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden, zero !

/ Trzask: wyładował. Sygnał czerwony. /

/ Okrzyki . Wbiega lekarka. /

LEKARKA: Co się tu dzieje ? Dmitrij Aleksiejewicz, co to?
Neutrony ?

GUSIEW: Proszę się nie niepokoić. Neutrony są tam , a my tu,
Tatiano.

LEKARKA: A tam nikogo nie było ?

GUSIEW: Nikogo ! Cisza, powtarzamy !

/ wbiega Iola /

IOLA: Mitia, to prawda ?

GUSIEW: Ioleczka, nieśpiesz chodź tu, szybko. Cisza !
Jeszcze nie koniec. Trzeba sprawdzić oscylogramy.
Która to próba ?

WALERY: Siedemset sześćdziesiąta !

GUSIEW: Okragło, bez rozchyłu ! Uwaga ! Uwaga! Cztery, trzy,
dwa, jeden, zero !

/ Trzask: wyładował. Sygnał czerwony. /

/ okrzyki : hurra ! /

IOLA: / ścisła Gusiewa / Mitia, ty mój !...

GUSIEW: Cisza ! Wyłączyć aparaturę. Koniec prób ! Wyciągnąć
klisze oscylogramów !

NIKOLAJ: Wyłączyć aparaturę . Koniec prób.

GŁOSNIK: Aparatura wyłączona.

NIKOLAJ: Wyłączyć zabezpieczenia.

GŁOSNIK: Zabezpieczenia wyłączone.

/ pracownicy wybiegają /

WALERY: Jeżeli się okaże, że to reakcja termojądrowa...

DOBROSLUBOW: ... początek nowej ery !

LEKARKA: Gusew, czy wszystko było należycie zabezpieczone ?

GUSEW: Wszystko. Spytajcie Wikołaja Iwanowicza...

/ lekarz wychodzi /

IOLA: Pójdę z wami, Tatiano.

/ wychodzą. Na scenie Kulikow i Gusew /

KULIKOW: Dlaczego nie nie powiedziałeś ?

Gusew: Daj papierosa. Nie dopytuj się.

KULIKOW: Pal. / podaje mu papierosa i ogień /

Nie zapalaj filtrem...

GUSEW: Dziękuję.

KULIKOW: Ile rentgenów szpakałeś ?

GUSEW: Czy ja wiem ? Chyba dużo.

KULIKOW: Dlaczego nie nie powiedziałeś ?

IOLA: / z za kulis / Mitia !

GUSEW: Już idę.

KULIKOW: Trzeba powiedzieć.

GUSEW: / po chwili / Posłuchaj, Zlinszka. W tej chwili
gwiżdżę na twoje poglądy na świat, na ideologię,
na wszystko. Potrzebna mi twoja wiedza. Nigdzie
nie pojedziesz, będziesz siedział tutaj.

KULIKOW: JA SIBIRU NIE BOJUSIAŁ. Tylko nie rozumien
dlaczego nie nie powiedziałeś.

GUSEW: Przyspekłeś milczenie. To nie twoja rzecz.

KULIKOW: A jednak trzeba powiedzieć.

GUSEW: Zdażę.

/wchodzi Mikołaj/

MIKOŁAJ: /do Gusiewa/ Wszystko gotowe. Możemy zaczynać.

GUSIEW: Zaczynamy.

MIKOŁAJ: /do mikrofonu/ Wszyscy na stanowiska. Próba numer siedemset pięćdziesiąt cztery.

/wszyscy wychodzą/

GUSIEW: /do Kulikowa/ Lepiej się tu nie kręć. To nie jest najbezpieczniejsze miejsce. Idź tam i poczekaj na koniec prób. *wchody Jasin, Michał*

/Gusiew i Kulikow wychodzą w przeciwnych kierunkach. Gusiew idzie za pracownikami laboratorium/. *Scena wchodzi Jasin, Michał wychodzą most w górę. Taisma*

GŁOŚNIK: Kontrola stanowisk. /Mikołaj/

Pierwsze gotowe. /Walery/

Drugie gotowe. /Michał/

Trzecie gotowe. /Dobrolubow/

Czwarte gotowe. /... /

Stanowisko oscylografów / Mikołaj/

Gotowe. /Jaszin/

Zabezpieczenia i sygnalizacja. /Mikołaj/

Gotowe. /Jaszin/

Kontrola zabezpieczeń. Uwaga! /Mikołaj/

/Zapala się pulsujący napis "Niebezpieczeństwo" /

Zabezpieczone. /Jaszin/

Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden, zero. /Mikołaj/

/wyładowania. Sygnały zielone ./

Powtarzamy. Wariant drugi. /Gusiew/

Stanowisko drugie. /Mikołaj/

Drugie gotowe. /Michał/

Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden, zero. /Mikołaj/

/Wyładowania. Sygnały zielone./

/W czasie tych dialogów Kulikow wchodzi na scenę, omija niebezpieczną strefę. Po chwili wchodzi Gusiew. Nie chce być zauważony. Kieruje się w stronę "Niebezpiecznej strefy". Podczas sceny, która teraz nastąpi nieustannie trwa dialog głośnikowy./

KULIKOW: Gusiew!

GUSIEW: Milcz!

/Kulikow podbiega do Gusiewa. Chce go zatrzymać. Wywiązuje się bójka. Gusiew uwalnia się od Kulikowa. Dalej trwa dialog głośnikowy. W chwilę po wejściu Gusiewa w tzw. "niebezpieczną strefę" wraz z wyładowaniami sygnał CZERWONY! /

GŁOŚNIKI: Co to jest? Powtórz! /Walery/

Powtarzamy! Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden, zero. /Mikołaj/

*lehornka
laboranci*

Neutrony. Powtórz!

/Dobrolubow/

Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden, zero.

/Mikołaj/

Hurra! Neutrony! Jest strumień! Hurra! Powtarzaj! Jeszcze raz!

Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden, zero.

/Mikołaj/

/Gusiew wychodzi ze strefy niebezpiecznej. Staje naprzeciw Kulikowa/.

GŁOŚNIKI: Hurra! Strumień! Hurra!

Cisza! Koniec prób! Wyłączyć aparaturę!

/Mikołaj/

Aparatura wyłączona!

/Walery/

Wyłączyć zabezpieczenia!

/Mikołaj/

Zabezpieczenie wyłączone!

/Jaszin/

/W czasie tych kwestii trwa dialog Gusiewa z Kulikowem/

KULIKOW: Coś ty zrobił?

GUSIEW: Nieważne! Miałem pomysł! Okazało się, że dobry. Są neutrony. Nareszcie. Nareszcie są neutrony!

KULIKOW: Za jaką cenę, Gusiew.

/Wbiegają pracownicy laboratorium. Entuzjazm. Okrzyki. Uściski. Podrzucają Gusiewa do góry. Wbiega Lekarka. Ktoś porywa ją do tańca./

L.K. LEKARKA: Co się tu dzieje?

P.K. WALERY: Sukces! Są neutrony!

JASZIN: Jest termojądrowa, Tatiano! Hurra!

LEKARKA: Gusiew, czy wszystko było należycie zabezpieczone?

GUSIEW: Wszystko. Spytajcie Mikołaja...

MICHAŁ: Cisza! Spokój! Będzie przemówienie!

/gwar cichnie. Wszyscy oczekują przemówienia/

MICHAŁ: Towarzysze! Tyrallierą na bufet!

WSZYSCY: Hurra!

/wszyscy wybiegają. Kulikow zatrzymuje Gusiewa/

KULIKOW: Wiesz co zrobiłeś?

GUSIEW: Wiem.

KULIKOW: Zabiłeś siebie.

GUSIEW: Możliwe.

KULIKOW: Dlaczego nie powiedziałeś lekarce?

GUSIEW: Daj papierosa. ^Nie dopytuj się.

KULIKOW: Pal. Nie zapalaj filtrem.

GUSIEW: Dziękuję.

MIKOŁAJ: /zza kulis/ Mitia!

GUSIEW: Już idę.

KULIKOW: Trzeba powiedzieć.

GUSIEW: Posłuchaj, Iliusza! W tej chwili gwizdzą na twoje poglądy na świat, na ideologię, na wszystko. Potrzeba mi parę dni na sprawdzenie wyniku i potrzebna mi do tego twoja wiedza. Nigdzie nie pojedziesz. Będziesz siedział tutaj.

KULIKOW: Ja Sybir niebajusia! Tylko nie rozumiem dlaczego nie powiedzia-
łeś.

GUSIEW: Nie twoja rzecz. Zdążę! ~~wybieg~~ światło - kurtyna
muzyka

O b r a s c z w a r t y

Laboratorium. Cisza.

*dua Krasia
my cięgi
gareb
Kline*

Kulikow i Gusiew siedzą sami w laboratorium. Laboratorium jest spokojne. Cisza. Gusiew przgląda oscylogramy. Kulikow czyta lokalną gazetę.

GUSIEW: Cieszę się, że zostajesz. Będziemy mieli dużo roboty z ~~dopracowaniem dokumentacji ostatniej serii~~ i ~~z opracowaniem wyników~~.

KULIKOW: Chętnie ci ~~pomogę~~ w tym pomogę. Nie chciałbym ~~być~~ jednak, żebyś to potraktował jako przyjęcie twoich propozycji. Oż, koleżeńską przysługę. ~~Is~~ Ale ugrzeżdź tu na dłuższą? Nie na to się nie godzę, Miteńka. / z prasy / Amerykanom znów nie udało się próba z rakietą. Pocisk eksplodował w trzy minuty po startcie. Szczątki spadły do oceanu .../ do Gusiewa / Nie interesuje cię to?

GUSIEW: Pomał jeszcze, Ilia. Poczekam na ~~twoje decyzje~~. / pokazuje klisze / Widziałeś to?

KULIKOW: Chyba tak. ~~Z prasy~~. Rada Najwyższa zatwierdziła projekt budżetu na rok następny.

GUSIEW: Ciekawe. Zwiększamy natężenie prądu, zwiększamy pole magnetyczne a on nie wzrasta.

KULIKOW: Kto?

GUSIEW: Strumień neutronów.

KULIKOW: A on nie wzrasta. Ale budżet wzrasta.

GUSIEW: Cynbaż!

KULIKOW: / naśladuje instrument / Cym - baż... Cym - baż!
/ z prasy / Jakas kożchońnica w Tadżykistanie

urodziła czworaczki. Przedny naród...

GUSIEW: / podaje mi zdjęcin / Zobacz .

KULIKOW: Zdaje się, że już raz widziałem to zdjęcie.

GUSIEW: I nie raz. Ten balwan w laboratorium fotograficznym wszystko pokręcił. O czym on myśli ?

KULIKOW: Może zakochany ...

GUSIEW: Przepędzę go jutro na cztery wiatry !

KULIKOW: Nie szkoda ci chłopca ?

GUSIEW: Budzi mnie ta twoja debroć. Mieczak.

KULIKOW: Komunizm powinni budować tylko ludzie dobrzy.

GUSIEW: Energiczni.

KULIKOW: Przedewszystkim dobrzy i cierpliwi ...

GUSIEW: Dobrych każdy oszuka.

KULIKOW: Jeszcze raz dobrzy i jeszcze raz cierpliwi.

GUSIEW: Wyobrażam sobie ten twój komunizm!

KULIKOW: ~~Co, tak. Wszystko jest jasne.~~ Uchowałeś się
kochany na niebardzo już współczesnej literaturze
mistyczno - pozytywnej.

GUSIEW: A ty jaki jesteś ? Pozytywny czy negatywny ?

KULIKOW: Źa ? Niewątpliwie ~~bardzo~~ ... pozytywny !

GUSIEW: Bezdra ! Przede wszystkim jesteś chwiejny
~~ideowo~~ albo nawet niepewny ideowo. Dawniej za
takie wypowiadał....

KULIKOW: Dawniej się nie wypowiadałem.

GUSIEW: Dobrze już, dobrze ! / po chwili / Iliusza !

KULIKOW: Słucham.

GUSIEW: Czy ty coś z tego rozumiesz ? Mam cały czas
jednakowy strumień neutronów. Pole magnetyczne
nie ma na niego wpływu. Co to jest, do diabła ?

Nie zwiększa się ale i nie zmniejsza się.

KULIKOW: Musiałeś zepsuć coś w aparaturze. Przecież to co mówisz to nonsens. Spróbujemy jutro jeszcze raz powtórzyć próby. Sprawdź rano aparaturę.

GUSIEW: Tłuszcza, a jeżeli to nie są neutrony ?

KULIKOW: A co ?

GUSIEW: Nie wiem.

KULIKOW: No, widzisz ! Bzdury pleciesz. Wiesz co? Myślę, że powinienś się trochę rozzerwać. Poczytaj prasę, albo idź na zabawę. / z prasy / "Kącik humoru".
Nareszcie poważna rubryka!

GUSIEW: Możebyś jednak porozmawiał ze mną.

KULIKOW: Dobrze. Porozmawiajmy. Kiedy masz zamiar zgłosić się do szpitala ?

GUSIEW: Nie móż. Powiedziałem ci ...

KULIKOW: Nic mnie nie obchodzą twoje żurne motywy. Obliczyłem, złapałeś około dwieście rentgenów. Czy ty nie rozumiesz, idioto, że łącznie z poprzednim napromieniowaniem to już na granicy dawki śmiertelnej ? O czym mam z tobą gadać ? O czym ? O czym ?

GUSIEW: O próbach...

KULIKOW: Nie interesuje mnie tanie bohaterstwo ani samobójcy. Słuchaj, Mitia! Jeżeli się natychmiast nie zgłosisz do lekarzy, to będę musiał

Zrobić to co ci się

2. Zasadę dane ci czyno i wanytke powien za ciebie.

Let's try our skills to help the world.

~~/ chci wstąpić jako biskup diecezji, ponieważ w tym celu /~~

GUSIEW: Nie mieszaj się do nie swoich spraw. ~~Kim będę~~
~~dyktował o sobie. I nie obchodzą mnie twoje~~
~~problemy dotyczące behawiorystów. Rozumiesz?~~

KULTUR: Die Formion.

~~Existentia na ten lavet jest porbariona sensu.~~

Prisposobenost na život.

/ wraca na swoje miejsce /

06-11-81 11:12

POLARON

GUSIEW: W końcu będę musiał zgłosić się do kliniki.
To jasne. Ale jeszcze nie teraz. Nie teraz, kiedy
mam roboty po uszy i kiedy - być może - stoję
przed rozwiązaniem problemu, na który czekałem
kilkanaście lat...

KULIKOW: Mitia, Kochany, koniec życia nieprzypadkowo jest
nie wiadomą. I wbrew wojnie, wbrew wszelkim
ludzkim postanowieniom, potrzebom - czy jak tam
chcesz - życie jest wartością nienaruszalną.
Jedyną. Skąd wiesz, czy twoja wiedza, czy nawet
cięż twoich miłośni nie będzie jutro, czy za rok,
czy za dziesięć lat potrzebna.

GUSIEW: Wszystko to jest białoboleniem po fakcie. ~~A poza tym jest u nas dużo złośliwych ludzi. Tego nam nie brakuje...~~

/ ostatnie szeregi Guców poprzedzić do III.

Ilia odwraca się do niego. Dalej czyta gazetę./

Przepraszam ci coś

KULIKOW: A to żadne ~~po~~ Szuchaj. Zobowiązanie sekcji Instytutu :

" Pracownicy Instytutu Fizyki Jądrowej zobowiązują się zakończyć w nowym kwartale pracę nad odkryciem nowej cząstki jądra atomowego."

GUSIEW: / śmieje się / Nie czujesz tego piękna ? Odkrycie nowej cząstki to wielkie wydarzenie.

KULIKOW: Ale jak można przewidywać takie rzeczy. Poza tym co za różnica , jeżeli ~~ka~~ nastąpi to w tym, czy w następnym kwartale ?

GUSIEW: To napisać jakiś duren. Nic ciekawego.

KULIKOW: Mitia, duren nie może być nie ciekawy. Duren jest zjawiskiem społecznym. Ja Mitera cenię i studiuję durniów. Bez nich obraz świata byłby niepełny. Widzisz, przede wszystkim bardzo wyraźnie odzwierciedlają obraz epoki. Rozumny może wyprzedzić epokę, stać na uboczu albo umrzeć wcześniej. Ale nigdy duren ! Durniom się to , po prostu, nie zdarza. zwróć uwagę jak bardzo różnorodny jest świat durniów. Na przykład, duren zagraniczny to całkiem co innego niż nasz, rodzimy. Duren - naukowiec nie ma nic wspólnego z durniem - administratorem. A pomyślałeś ile istnieje wspaniałych gatunków i odmian durniów ? Duren zadziorny, duren ostrożny. Duren chwiejny, duren bohaterski. Duren przemysłowy i duren fajtkapa. Duren smutny i duren ochoczy. Duren trzeźwy i duren z kacem. Duren mistyk i duren materialista.

lola

A teraz spróbuj poszegregować według stanowisk czy szczebli hierarchii. Dureń administrator, dureń kontroler, dureń dyrektor, dureń młodszy referent - nie sięgając już do szczebli wyższych. Wyobraź sobie, jaka groza płynie z połączeń tych możliwości. Pomyśl co to za potęga, dureń dyrektor z kaczem, albo dureń dyrektor mistyk.

Jakich jeszcze wspaniałych mamy durniów !

Nawet bardzo mądry człowiek nie pozna się na nich do końca. W przeciwieństwie do mądrego, dureń nie myli nigdy się! Ilia ! Nie na formacji społecznej, która mogłaby ograniczyć się od durniów.

Są niezniszczalni.

GUSIEW: Złoty z ciebie człowiek, Ilia, pomimo ciemnych upodobań.

KULIKOW: To obserwacje, nie upodobania.

GUSIEW: Niech będzie, że obserwacje. A mnie tu nie chce wyjść.

KULIKOW: Poczekaj do jutra.

GUSIEW: Zmęczony jesteś. Idź spać. Ja jeszcze trochę posiedzę.

KULIKOW: Dobranoc.

GUSIEW: Dobranoc.

/ Kulikow wychodzi. Gusiew zostaje sam /

GUSIEW: A jeżeli to nie jest reakcja termojądrowa ? Może kłisze zostały nasświetlone w zupełnie inny sposób ? Nie przez strumień neutronów ? No, tak.

Przedtem dwieście rentgenów, teraz znowu dwieście.
To już czterysta... Pokrowski, klinika, śmiertelna
dawka napromieniowania... Próby jeszcze w lesie,
pracy coraz więcej... co dalej ?

/ Gusiew słabnie. Wstaje. Trzyma się kurezowo
krzesła. Upada na kołosa. Wchodzi Lola. Podbiega
do Gusiewa /

p.d. LOLA: Mitka !

GUSIEW: Loleńka...

LOLA: Mitka, słyszysz? Co ci jest? Stało się coś?
Kiedy?

GUSIEW: Dzisiaj... Neutrony...

LOLA: Boże mój ! Gusiew...

~~muzyka~~
swięto
Kurtyna
muzyka

koniec aktu drugiego.

Światło gasnie
Kurtyna
muzyka - stop.
Światło.

CZĘŚĆ TRZECIA

Ostatnia wieczerza

Obraz pierwszy

W domu Starego - przy stole

Izba w domu ojca Gusiewa. Przy długim stole przykrytym białym obrusem i zastawionym naczyniami siedzą od lewej: Wnuczka, Niurka, Gusiew, Lola, Stary / centralnie / Wiera, Wasia, Nikita, Wnuk, Ikony. Scena nalewania napoju.

STARY: Najpierw wypijemy za nieboszczkę matkę waszą- wieczną jej pamięć i odpoczywanie. Życie niełatwe miała a i z wami kłopotów... Niektórzy doczekali dzisiejszego dnia i tego widoku przy stole, kiedy siedzicie tutaj wszyscy, których rodziła i dzieci wasze, matkę wtedy, kiedy ona odchodziła od nas. Twojego widoku, Mitia, czekała i niedoczekwała. ~~Ciepło ją skrzywdziła.~~

WIERA: Nie mówcie, dziadku...

STARY: Siedź, dziecko. Powiem co jest do powiedzenia i co trzeba powiedzieć za-nim pójdę za matką. / ~~skrz~~ / do Gusiewa / Skrzywdziła ją ale ona nie dała złego słowa powiedzieć na ciebie, na to i ja - - tak myślę - złego słowa ci nie powiem, bo jak ona nie powiedziała to widać ci odpuściła i ja ci odpuszczam, synu. Pijmy.

WNUCZKA: Doleję wam, dziadku.

STARY: Nie trzeba, dziecko. Nie bierz tego do rąk.

WNUK: A dla mnie, dziadku. Dacie mi ?

STARY: Kwaszonej kapusty chcesz ?

WNUK: Chcę tego co wy i wujek Mitia.

STARY: A pójdziesz-ty ! Pij kwas.

WIERA: Dajże społój dziadkowi. Nie widzisz, że dziadek rozmawia.

STARY: / do Gusiewa / Rozejrzysz się po domu, zobaczysz. Tu wszystko zostało tak, jak było przy niej. Nie pozwoliłem nic zmienić.

NIURKA: A my niedługo stąd pójdziemy.

GUSIEW: Dokąd chcecie iść ?

NIURKA: Wszystkich przenoszą. Jeszcze tylko zostały domy przy naszej drodze a za rzeką już nie ma nic. I nowy most budują.

WASIA: / zwraca jej uwagę na Starego /

NIURKA: Mówią że siedzimy na żelazie. Pod nami żelazo... Co ? Żle coś powiedziałam ?

WASIA: Nie. Dobrze. Wszystko prawda.

STARY: Trzy lata temu będzie - żyła wtedy jeszcze nasza nieboszczka matka - przyjechali tu ludzie... Najpierw chodzili po polach i coś mierzyli, potem wiercili w ziemi i odjechali. Potem przyszli inni, też chodziłi, mierzyli, mówili gdzie pójdzie kolej a gdzie-to stanie ta ich fabryka, a gdzie miasto. Tylko nie mogłem pojąć co to ma być z tym miastem i po co miasto, bo tu stoi dobra wieś, ziemia dobra a i ludzie niczego... Ruchu się wtedy narobiło a niektórzy cieszyli się

że teraz pójdą pracować do fabryki.

WNUK:

Dziadku, Nikita to gonik ciocię Niurkę a ona mówiła, że nie da...

WIERA:

Nie przeszkadzaj. Pótniej powiesz.

STARY:

Potem maszyny przekopały pola i tych co nie chcieli zostać poprzewozili ciężarówkami w inne miejsca a inni poszli pracować przy budowie. Ale najgorsze przyszło wtedy jak zaczęli rozwałić domy... Pamiętam - minęło już czterdzieści lat - młoda była jeszcze nieboszczyka matka, też przyjechali tu ludzie dzielić pańską ziemię. Chodzili tak samo po polach wymierzali i dawali...

Sam poszedłem z nimi i pomagałem. Sprawiedliwie robili to pomagałem. Bójki były przy tym dzieleniu postrzelili mnie wtedy, blizna mi do dzisiaj została, ale to było sprawiedliwie. Dlatego - z nimi poszedł ... Pijay.

/ pija /

Ale teraz najgorsze przyszło z tymi maszynami co to rozwalają domy tak, że zostaje z nich tylko rupiecie i trochę śmieci - i nigdybyś nie powiedział - jakbyś zobaczył te śmieci - że to był dom i że w tym domu mieszkają ludzie. Kiedy to zobaczyłem powiedziałem sobie, że nie pozwolę tak rozwalić mojego domu - kiedy to już do nas dojdzie - że nie pozwolę, bo tu jest tak jak było i zostawiłem tu wszystko tak, jak zostało po nieboszczce matce i nie pozwolę nawet jak będę tu sam - bo oni idą

mieszkać do nowych domów - ale ja tam nie pójdę
i nie pozwolę, bo to nie jest sprawiedliwe...

WIERA: Urządzimy na nowym wszystko tak, jak tu było,
dziadku...

STARY: Pijmy.

NIURKA: Zbudowali już całe nowe osiedle...

/ oznaki choroby u Gusiewa. Rozlewa kieliszek.
Lola przytrzymała mu rękę. Wszyscy patrzą na niego,
tylko Niurka - zmieszana - nie przerywa mówienia /

NIURKA: ... gdybyś tak przyjechał za miesiąc już byś nas
nie zastał. Cdzie wy? Nie ma. Szkasz, a nas nie ma.

WNUK: Dziadku, wujek Mitia, chory.

/ atak Gusiewa przechodzi /

GUSIEW: Pijmy.

/ pauza /

WIERA: Jakos parno dzisiaj było ...

NIKITA: Poleje dzisiaj, poleje ...

WASIA: Dawno deszczu nie było ...

WIERA: Przydałoby się ...

NIKITA: Żeby tylko do rana obeschło ...

NIURKA: Obeschnie, obeschnie. Chociaż po mojemu, wcale
się na deszcz nie zanosi. Nawet chłodno...

WIERA: Niurka !...

NIURKA: Co, nie tak ?

/ pauza /

STARY: Zostałbyś z nami, Mitia. Miejsca do pracy tu dużo.
I zostać kimś nietrudno... Buduje się, to i
ludzi trzeba.

WIERA: Nie namawiajcie, dziadku. On tam ma swoje zajęcia.

STARY: Co ty tam wiesz o zajęciach. Taki Witka Woronow
jest już generałem. A Alosza Sybilin ! Pamiętasz i
Aloszkę ? Hataliście razem na ryby. Pamiętasz ?

GUSIEN: Pamiętam.

STARY: Został dyrektorem. Nie mógłbyś tak i ty ?

/ pauza /

Kto tam jeszcze... Piet'ka Tiszew. Ale on tylko
majetrem. Na budowlę. Też nieźle zajęcio. Najgorzej
z Saszka Gołowinem. Dali mu pięć lat za to , że
chuliganiz po pijanemu i pośobno nawet kogoś pobił.
Ale najlepiej to z Wit'ką Woronowem. Generał...
Zostałbyś z nami, Mitia ...

GUSIEN: Nie, ojcze. Nie mogę.

STARY : No, to prowadźcie dzieci spać.

Cyji I obraz III

Siuor

Lekarke - Jarok

Gusiew

Laboranci

Walery

Mikolaj

Sichat

Dobro lubow

Jarok

~~Wojciech~~

~~Buta~~

~~Jan~~

Kate

polni lekarz

stolik, lozko

* Lohorely 1

popisek

~~stolik~~

bloek

O b r a z d r u g i

W domu Starogo -- noc

Izba w domu Starogo. Noc. Brzy dugin stole
Stary i Gusiew:

STARY: Dużo się u nas zmieniło od tego czasu, kiedy byłeś
ostatni raz. Matki nie ma. Połowy wsi nie ma.
I spokoju też nie ma. Młodzi zadowoleni. Ale mnie,
staremu, dziwnie w tym wszystkim. Nie rozumiem
wszystkiego...

GUSIEW: Trzeba coś przyjmować, nawet jeżeli się nie rozumie.
Czasami tak trzeba.

STARY : Nie inaczej. Dobrze mówisz. Tylko nie zawsze wiem,
czy to nowe jest dobre.

GUSIEW: Sam ojciec mówił, że młodzi zadowoleni.

STARY: No, niby tak. Ale ostatnio trudno żyć... Dziwnie...

GUSIEW: Może wam się tu źle żyje ?

STARY: Nie...

GUSIEW: Brakuje czego ?

STARY: Żyjemy dobrze. Niczego nam nie brak.

GUSIEW: Przywiozłem ci ojciec trochę pieniędzy.

STARY: Nie trzeba, Mitia. Niczego. Jak już przywiozłeś,
to się przydadzą. Dziękci ci za to, żeś przyjechał.
Długo cię nie było. Dobrze, żeś przyjechał...

GUSIEW: Tak, dobrze...

STARY: Mitia ...

GUSIEW: Słucham was.

STARY: Chciałbym zapytać cię o coś...

GUSIEW: Pytajcie.

STARY: Powiesz prawdę ?

GUSIEW: Powiem.

STARY: Powiedz mi, synu, zadowolony jesteś ze swojego życia?

GUSIEW: Zadowolony.

STARY: A jak jechałeś do nas nie myślałeś, żeby tu zostać ? Żyłbyś sobie... Pracowałbyś w kopalni ... albo w fabryce ... Pracy tu dużo... Co Mitia ?

GUSIEW: Nie, ojcze. Każdy ma swój własny kawałek życia.

STARY: To prawda. Ale chcę cię jeszcze o coś zapytać.

GUSIEW: Tak ...

STARY: Różnie ludzie mówią o tych rzeczach... no, o atomach... Dobrze to, czy źle ?

GUSIEW: I dobrze i źle.

STARY: Właśnie. Mówią, że z tego może być więcej szkody jak pożytku. Jak to jest ? Warto dla nich poświęcać życie ?

GUSIEW: Warto.

STARY: Może niepotrzebnie je odłazyli ? Komu to potrzebne ?

GUSIEW: To nie jest tak. Potrzebne. Kiedyś ludzie będą nam za to wdzięczni.

STARY: Mówiłeś, że to źle. Poca to robić ?

GUSIEW: Nie ma innego wyjścia. Jeżeli my tego nie zrobimy, zrobią to inni albo ci przyjdą po nas. Wszystko jedno. Wcześniej czy później, zrobią.

STARY: A dlaczego teraz ?

GUSIEW: Im wcześniej tym lepiej się będzie żyło.

STARY: Mitia, bombę robiłeś ?

GUSIEW: Robiłem. Ale gdybyśmy jej nie zrobili, nie byłoby tej naszej rozmowy, ojcze. I nie byłoby pożowy

ludzkości. Tak to jest.

STARY: Wspaniałym Rozumieniem. Długo zostajesz u nas ?

GUSIEW: Nie. Rano wyjadę.

STARY: To dobrze, żeś przyjechał.

GUSIEW: Musiałem.

STARY: Rozumieniem, synku. Wiesz, Mitia, tak myślę, że chyba pozwolę, żeby te maszyny rozwały mój dom... Choć i tak by o to nie pytali... Ale jak powiadam, że pozwolę to już jest inna sprawa.

GUSIEW: Inna...

STARY: Dziękuję ci, żeś to powiedział. Pożegnajmy się Mitia.

GUSIEW:n Śadę dopiero rano.

STARY: Pożegnajmy się teraz. Rano już nie sobie nie powiemy.

/ Gusiew chce wstać /

STARY: Nie wstawaj, synku. Bądź zdrow, Mitia.

GUSIEW: Dowidzenia.



/ Stary odchodzi /

światło
Kurtyna

OBRAZ PRZECI

szósty. VII

Laboratorium. Wynik.

mał podniekany 60 cm.

Lola śpi na krześle w niecoświatłym laboratorium. Jest sama. ~~Rachwał~~ Po chwili wchodzi Kulikow. Podchodzi do śpiącej Loli i budzi ją.

KULIKOW: Lola !... Loleczka !... Znowu tu spałaś ? to nie ma sensu. Zasniesz się.

IOLA: Co to już rano ?

KULIKOW: Za chwilę ludzie przyjdą do pracy. Skąd takie idiotyczne pomysły ?

IOLA: Zostaw, Iliu. Zasnęłam. Siedziałam tu wieczorem i myślałam... myślałam ... i nic nie wymyśliłam...

KULIKOW: Jak się czuje Mitia ?

IOLA: Niedobrze. Nie może chodzić. Jest osłabiony. Uparł się, że do Kliniki Pokrowskiego pojedzie dopiero po potwierdzeniu wyników prób. Czy nie możnaby tego przyspieszyć ?

KULIKOW: Nie miej do mnie pretensji. Wnie też zależy na tym, żeby Mitia jak najszybciej znalazł się u Pokrowskiego. Uważam za bzdurny jego upór w oczekiwaniu na wynik tutaj. Może czekać tam. Jego obecność na nie już nie wpłynie.

Ale skoro się uparł ...

IOLA: Czy wiecie już coś na pewno ?

KULIKOW: Na pewno ! Nie nie wiadomo n a p e w n o . Dla mnie osobiście sprawa jest jasna : t o n i e j e s t r e a k c j a t e r n o j a - d r o w a ...

IOLA: O, boże...

KULIKOW: ... moje przeżenianie się nie liczy. Muszę mieć dowody. Na papierze i na kliszach. Dopiero wtedy będę mógł powiedzieć n a p e w n o.

LOLA: Rozumiem.

KULIKOW: Czy nie byłoby dobrze, żebym z nim porozmawiał ?

LOLA: Nie, nie Iliusza ! To niemożliwe ! Nie powinienś się z nim widzieć. Załatwię wszystko sama...

KULIKOW: Dlaczego nie powinienem się z nim widzieć ?

LOLA: Nic nie wie o tym, że ty tu jesteś. Jest przekonany że wyjechałeś i że próby prowadzi Mikołaj.

KULIKOW: Wzywał mnie telegraficznie.

LOLA: to ja wysłałam telegram.

KULIKOW: Bez jęego wiedzy ?

LOLA: Tak.

KULIKOW: Dlaczego ?

LOLA: Rozstaliście się nie najlepiej. Został mi żal do ciebie o to, że nie chciałeś prowadzić dalej prób. Nie miałam zaufania do Mikołaja. Bałam się, że coś pokręci... tu nie może być pomyłki... a poza tym...

KULIKOW: Co poza tym...

LOLA: Iliusza, chciałam cię prosić, żebyś mi powiedział, że próby się udały, że toj jest t e r m o -
- j ą d r o w a... Bez względu na to jaki jest ostateczny wynik. A tylko ciebie mogę o to prosić... Przecież nie zwrócę się z tym ani do Mikołaja, ani do Butowa, ani do nikogo innego...

KULIKOW: Dlaczego mnie możesz o to prosić ? W czym jestem od nich gorszy ?

La boran ci

LOLA: Nie rozumiesz mnie. Jesteś lepszy. Poza tym jesteś jego przyjacielem. Myślałam, że żartujesz mi będzie proponować to tobie... przecież kiedyś coś nas łączyło...

KULIKOW: Dlaczego mam okłamywać Gusiowa? Dlaczego nie ma znać prawdy? ~~Ma mniejsze prawo od innych?~~ Zdajesz sobie sprawę z tego, że jeżeli nawet ty go utrzymasz w mniemaniu, że otrzymał kierowaną reakcję, to wyprowadzi go z błędu pierwszy napotkany człowiek - Pokrowski, czy któryś z lekarzy w klinice? I co wtedy?

LOLA: Uprzedzę Pokrowskiego. On to zrobi dla dobra Gusiowa. Proszę cię, Iliusza...

KULIKOW: Powinnaś wrócić do domu, zaopiekować się Mitia i wybić sobie z głowy takie pomysły. Przede wszystkim wyśpij się. Jesteś zmęczona i stąd ~~takie pomysły...~~

LOLA: Boję się wracać. Za każdym razem, kiedy wracam z Instytutu pyta mnie o wyniki i ciągle odpowiadam: "Jeszcze nie wiem. Może jutro..." Jutro. Jutro. Co mi mam mówić? Że każda kolejna próba potwierdza, że to nie termojądrowa? Mogę tylko kłamać. I będę kłamać! Dla jego dobra...

KULIKOW: A możesz mi wyjaśnić w końcu co to znaczy "dla jego dobra"?

LOLA: Żeby do końca pozostała mu świadomość sukcesu... gdyby coś się stało... Pokrowski jeszcze nie operuje... jest mało szansa...no, tak myślałam.

Nie myśl o mnie źle ...

KULIKOW: Za wcześnie pomyślałaś, że Gusiew nie ma żadnych szans. Pośpieszyłaś się... I niczego nie rozumiałaś, Loleczka. Oł, miła dziewczyna, bardzo cię lubię ale pozwolisz, że ci powiem otwarcie : nie rozumiałaś Gusiewa i nie rozumiesz go nadal. ~~Zrobiłaś z siebie heroinę, romansu, zagrażałaś pełną poświęceniem siebie pielęgniarce. To piękne ale to tylko i też nie największy gest...~~ Jestem jego przyjacielem i to nie mój żal każe mi tak mówić ... A co do Gusiewa ... Powiem ci tylko tyle: Gusiew ma prawo wiedzieć o wszystkim co dotyczy jego pracy i musi wiedzieć wszystko. Zaskużył sobie na to...Czym ? Nie wiesz czym ? Uśmiejesz się : bohaterstwem. / w laboratorium zapala się światło / A teraz idź do domu i wyśpij się. Przede wszystkim nie mów Gusiewowi niemiłych rzeczy. No, idź już... / ~~Lola wychodzi. Wchodzi Nikołaj. W rękach ma wyniki prób fotografy~~ / petne światło ②
most wroni line ①

MIKOŁAJ: Dzieńdobry. ~~K.L.~~

KULIKOW: Witaj. Masz wyniki ?

MIKOŁAJ: Wyniki mam. Nie mam tylko ~~zmiarek~~ zdjęć twoich wczorajszych prób. Za chwilę przyniesie je Jaszin.

KULIKOW: To już niczego nie zmieni. Pokaż, co masz.

/ przeglądają taśmy /

KULIKOW: Seria Gusiewa. Ostatnia. Tak ?

MIKOŁAJ: Tak.

KULIKOW: Nasza. Pierwsza, druga, trzecia... Wszędzie to samo.

węch pływaka rancie
slafy 3. P.K.D.

/ wchodzi Jaszin /

KULIKOW: / do Jaszina / Masz wczorajsze klisze ?

/ Jaszin podaje fotogramy /

KULIKOW: / przegląda / No, tak ...

/ schodzą się pracownicy laboratorium. Otaczają
kołem Kulikowa /

KULIKOW: / do Mikołaja / Znalazłeś jeszcze coś nowego ?

MIKOŁAJ: Nie. Wszystko co dzieje się w laboratorium od roku,
czy od trzech dni - wszystko jedno - wszystko jest
w tej teczce. Masz jakieś wątpliwości ?

KULIKOW: Żadnych . Już żadnych. Wszystko jest jasne.

/ oddaje wszystkie taśmy Mikołajowi, chce wyjść /

JASZIN: Ludzie chcą wiedzieć jaki jest wynik prób.

KULIKOW: / spostrzega spojrzenia pracowników / Słusznie.

/ do Jaszina / Dziękuję wam. / do wszystkich /

Gusiew No, co mogą wam powiedzieć ?

W zasadzie wiecie już wszystko. To nie jest
reakcja termojądrowa.

WALERY: Cholera !

/ Walery szybko wychodzi /

JASZIN: To znaczy, że kłapa !

MIKOŁAJ: Uspokój się !

DOBROHOBOW: Głazuje się, że założenia wstępne nie sprawdzily
się ...

MIKOŁAJ: Można było zakładać, że metoda Gusiewa doprowadzi
do sukcesu...

JASZIN: Głagło tylko założenia i genialne pomysły.

manuski

Pokrowski

- NIKOLAJ: ... ale efektu końcowego nikt nie był w stanie przewidzieć.
- MICHAIL: Znowu się powie: "poważne osiągnięcie mimo negatywnego rezultatu."
- JASZIN: Do diabła z tym wszystkim! Chcę wiedzieć prawdę. Mam do tego prawo.
- NIKOLAJ: Spokój! Zachowujecie się jak idioci a nie ludzie prowadzący odpowiedzialną pracę. Mogę zrozumieć nerwy, ale nie rozumiem głupoty. Wiedziecie znakomicie, nie od dziś, że nikt - nawet sam Einstein - nie przewidział z góry rezultatów ...
- JASZIN: Nikt nie ma pretensji do Gusiowa!
- MICHAIL: Chodzi o prawdę ...
- KULIKOW: Zrozumcie! Wyczerpaliście jedną możliwość. Ze stu - jedną! Pozostało t y l k o dziewięćdziesiąt dziewięć. To dużo ale jednak mniej. O tę jedną, waszą. I na tym polega wasz sukces, wasz wkład z którego będą korzystać ci, którzy podejmą pracę Gusiowa i poprowadzą ją dalej. Jesteście dzisiaj zwycięzcami a nie pokonanymi... / wchodzi Gusiow z Iolą /

Iola - GUSIEW: Dzieńdobry. L.K.

KULIKOW: Witaj, Mitia ...

GEOST: Dzieńdobry

GUSIEW: Co to? Zebranie? Masówka? Nie pracujecie?
Dlaczego nikt nie nie mówi? / do Kulikowa /
Kiedy przyjeżdżałeś?

KULIKOW: Trzy dni temu.

GUSIEW: Kto cię wzywał?

IOLA: Ja.

GUSIEW: / do Kulikowa / Co tu robisz ?

KULIKOW: Sprawdzam wyniki ostatniej serii twoich prób.

GUSIEW: Kto cię do tego upoważnił ?

KULIKOW: Ty sam.

GUSIEW: Ile było prób ?

KULIKOW: Sześć serii.

GUSIEW: Bajecie zdjęcia.

 / Mikożaj podaje zdjęcia. Gusiew przegląda je /

GUSIEW: I nie nie powiedzieliście.

 / rzuca zdjęcia. Mikożaj podnosi je /

GUSIEW: Jacy delikatni ! Litowaliście się naśm. Tak ?

KULIKOW: Widzisz, Mitia, dopiero dzisiaj upewniłem się,
że to nie była reakcja termojądrowa. Nikt nie był
w stanie powiedzieć ci tego wcześniej, bo nikt
nie wiedział na pewno. Uważam jednak, że wyniki
są dość ciekawe i ...

GUSIEW: To nie była termojądrowa. ... znak na wyciągi

 / wszyscy wychodzą. Otwarta zmienia dekoracji.

Gusiew zostaje sam na scenie./

Obraz czwarty

Klinika Pokrowskiego.

Równocześnie z wyjściem pracowników laboratorium wchodzi profesor Pokrowski. Jest w kompletnym stroju operującego chirurga.

L. H.

POKROWSKI: Witam, Gusiew.

GUSIEW: Okazał się pan prorokiem. Przyszędłem do pana.

POKROWSKI: Widzę.

GUSIEW: I tym razem będę mówił prawdę.

POKROWSKI: To dobrze.

GUSIEW: Tylko tyle ?

POKROWSKI: Coś mogę ci powiedzieć, Dmitrij Aleksiejewiczu ?
Uprzedzać cię.

GUSIEW: Co pan zamierza ze mną zrobić ?

POKROWSKI: Położymy cię do łożka i spróbujemy coś radzić ...

GUSIEW: Co radzić ?

POKROWSKI: Zobaczymy co się da z tobą zrobić. Dlaczego się do mnie zgłosiłeś ?

GUSIEW: Tak trudno zgadnąć ?

POKROWSKI: Ile rentgenów ?

GUSIEW: Dwadziecie.

POKROWSKI: Przysiękłeś mówić prawdę ...

GUSIEW: Tym razem dwadziecie.

POKROWSKI: A poprzednio ?

GUSIEW: Dwaście.

POKROWSKI: A jednak. W czasie poprzedniej wizyty u mnie nie przyznałeś się do wszystkiego. Słucham.
Mów po kolei.

- GUSIEW: Po wojnie pracowałem przy bombie atomowej.
Zrobiliśmy ją. Ale przedtem zżapałem pierwszą
porcję rentgenów...
- POKROWSKI: Ile ?
- GUSIEW: Nie wiem. Nie mierzyłem. Wtedy nie mierzyłem.
- POKROWSKI: Byłeś leczony ?
- GUSIEW: Tak.
- POKROWSKI: Co było potem ?
- GUSIEW: Potem dwieście rentgenów. Rok temu. Byłem wtedy
u pana.
- POKROWSKI: Rozumiem. Teraz też dwieście. Razem czterysta
rentgenów. Nie licząc oczywiście, pierwszego
napromieniowania. Sam widzisz, że wszystko co mogę
zrobić będzie półśrodkiem. Nie ci nie mogę
zagwarantować...
- GUSIEW: Nie przyjechałem umierać ani prosić o półśrodki.
Potrzebna mi operacja.
- POKROWSKI: Ale my nie operujemy, drogi.
- GUSIEW: Więc co pan robił przed chwilą ?
- POKROWSKI: Operowałem psa !
- GUSIEW: Zgoda może być i tak . Jestem mało wymagający.
Przeżyję.
- POKROWSKI: A jeżeli nie ?
- GUSIEW: No, jeżeli nie to nie. Trudno.
- POKROWSKI: Wiesz, do czego mnie namawiasz ? / po chwili /
Muszę ci powiedzieć, że nadal pożowa operowanych
psów żyjących.
- GUSIEW: Ja należę do tej drugiej - ludzkiej pożowy.

POKROWSKI: Pan nie rozumie, że nie mam prawa eksperymentować na ludziach !

GUSIEW: Kiedyś trzeba zacząć. Zacznie pan ode mnie.

POKROWSKI: Nie mogę.

GUSIEW: Może pan. Jeżeli istnieje chociaż najmniejsza szansa, zgadzam się.

POKROWSKI: Nie ma szansy. / po chwili / P r a w i e nie ma.

GUSIEW: Profesorze...

POKROWSKI: Tak ?

GUSIEW: Ja muszę żyć ...

POKROWSKI: Spróbujmy ... *Światło - kurtyna*

/ wygaszanie światła do zera /

K o n i e c

ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ HUCIE

Nr poz. _____